Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 303. Sobota, 24 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

WIGILIJNE REFLEKSJE.

Nędza, nad którąby kamień zapłakał...

Do prawdziwych biedaków trzeba pójść z sercem —

a nie czekać, aż oni rękę wyciągną.

Nad tysiącami ubogich i najuboższych biedaków i nędzarzy, postaci głodnych, bosych i okrytych jedynie nędznemi łachmanami, znęca się tegoroczna, tak niepowszednio sroga zima...

Pastwi się ona niemiłosiernie, wyciskając łzy bólu i rozpaczy z pod zmartwiałych powiek, — doprowadzając do determinacji niejedną istotę ludzką.

wegetująca w okrutnej nędzy

na marginesie wielkiego miasta — na jego peryferjach...

Oto rodzajowy obrazek z tego ciemnego odłamu życia wielkomiejskiego — obrazek, opowiedziany nam przez jedną z czytelniczek:

— Jadę jedenastką na Chojny. W tramwaju pusto — jedynie w rogu, naprzeciwko mnie siedzą dwie kobiety, z których zwłaszcza jedna, trzymająca roczne może niemowlę przy piersi, zwraca moją uwagę okropnemi łachmanami, w jakie jest przyodziana. Piętnaście stopni mrozu, a ona ma na sobie jakąś

dziurawą szmatę,

która kiedyś była może sukną, może workiem, teraz zaś prześwieca dziurami, no i również dziurawą, cienką chustkę jakąś na ramionach... Pod tą chustką tuli ona zsiniałe z zimna dziecie...

Przysłuchuję się rozmowie obu kobiet i dowiaduję się, jako przygodny słuchacz jak to nędzarka z dzieckiem od szeregu dni obija napróżno progi różnych instytucyj nie mogąc nigdzie nic wykołatać.

— Gdzie przyjdzie, to się człowiek spóźni, bo już albo wszystko rozdali, albo pełno jest takich, co już dawno czekają... Byłam z dzieciakami u św. Krzyża, to ci ksiądz, co miał na gwiazdkę, już rozdał różnym dziadom i nic mi nie mógł pomóc... W komitecie byłam dla najbiedniejszych, to tam tylko tym dają, co w więzieniu siedzą... Gdzie chodzę, to napróżno, a tu już sił całkiem niema, żeby to przetrzymać... Dzieciaki

puchną mi z głodu

i z zimna — ino wziąć i powiesić się chyba...

— A dokąd teraz jedziecie?

— Mówili mi ludzie, że na Chojnach w jednem miejscu zapomogę dają, 2 złote. Trzaj jeszcze popróbować... — mówi nieszczęśliwa i z zapadłej, suchej klatki piersiowej wyrywa się ciężkie westchnienie.

* * *

Przemówiła mdo niej; po kilku minutach rozmowy chwyciła mnie ta wyjątkowa nędza tak dalece za serce, że zabrałam nieszczęśliwą z dzieckiem do siebie i pomogłam jej w miarę możności. Dowiedziałam się przy tej okazji, do jakichh rozmiarów

dochodzi u nas nędza ludzka...

Oto: kobieta ta nie ma już od roku najskromniejszych nawet środków do życia, bo mąż w swoim czasie opuścił ją. Została w izbie z pięciorgiem drobnych dzieci i wszyscy razem

przymierają dzień w dzień głodem,

wydani na pastwę losu. Przy obecnych mrozach w nieopalonej izbie jej na Bałutach (tam nędzarka mieszka) panuje prawie

taka sama temperatura, jak na dworze.

Dzieciaki tulą się jedno do drugiego, leżąc na barłogu pod ścianą i skomlą z głodu i straszliwego zimna — niby przykryci jakiemiś szmatami czy rogożami... W nocy szarpią matkę, wołając: Mama — jeść.. Ciałka pokryte brudem i krostami sztywnieją z zimna — oczki zapuchnięte od płaczu...

* * *

— Nieszczęśliwa ta — opowiada nam dalej interlokutorka nasza — nie jest ani zawodową, ani przygodną żebraczką. Ci, którzy „zawodowo" żyją z tego, co „Bóg daje"

potrafią sobie radzić,

poleca do tego towarzystwa, do tamtego komitetu, wszędzie zdążą, nigdzie nie podarują, a już zwłaszcza w okresie przed świętami Bożego Narodzenia wiedzą dobrze, gdzie naszykowano dary dla ubogich, no i — żyją sobie, nie siejąc, nie orząc, ...wcale niezgorzej. Iluż natomiast mamy takich, którzy — popadłszy raz w nędzę — gniją w niej i wiodą żywot

niemal gorszy od zwierzęcego,

bo nie znają się „profesjonalnie" na arkanach sztuki żebrackiej — bo nie potrafią sprytnie i „zaradnie" żebrać?

A przecież właśnie tym nie-profesjonalistom

należy się pomoc

ze strony społeczeństwa, właśnie ci niezaradni — są przedewszystkiem predestynowani do opieki, jakiej udzielić im mogą zamożniejsze a humanitarne sfery. Tymczasem—w Łodzi nie mamy w gruncie rzeczy takiej na szerszą skalę zamierzonej akcji, której celem byłaby doraźna pomoc

dla najbiedniejszych w zimie.

W okresie przedświątecznym wprawdzie wiele towarzystw stara się o to, aby ubogim osłodzić nieco ciężkie życie i rozjaśnić smutną ich egzystencję w wieczór wigilijny; starają się o to panie z łódzkiego towarzystwa (Komitet Gwiazdkowy z pp. Mogilnicką i Szmidtowa na czele) starają Harcerze w lokalu na Ewangelickiej, również Komitety Parafialne przy kościołach czynią, co mogą, aliści — jak powiedzieliśmy — zabiegi te potrafią wykorzystać przedewszystkiem „profesjonaliści", zaś do tysięcy „prawdziwych" nędzarzy, nad których losem „kamień by zapłakał" — filantropja ta przeważnie nie potrafi dotrzeć..

Bowiem na tę prawdziwą, gorzką nędzę

nie wolno czekać,

aż przyjdzie i wyciągnie rękę po wsparcie — to czyni jedynie ta „profesjonalna". Prawdziwą nędzę trzeba dopiero wyszukać, przyjść do niej — wykryć ją... A o to nietrudno — tyle jest tej „prawdziwej"

niepotrafiącej żebrać

nędzy na łódzkich przedmieściach, na Bałutach, na Chojnach...

Pomoc — na szeroką skalę zakrojona — pomoc w imię ludzkiego, chrześcijańskiego miłosierdzia jest w Łodzi konieczna. I to nietylko chwilowa pomoc w okresie świąt, ale stała, energicznie prowadzona akcja.

Zadaniu temu nie może podołać przecież również magistracki Wydział Opieki Społecznej, którego działalność w dziedzinie doraźnej pomocy najuboższym jest — jak to powszechnie wiadomo —

zupełnie niewystarczająca.

Może przy pewnej reorganizacji mógłby ten urząd magistracki sprostać nieco zadaniom swym, jednak niezależnie od tego byłoby bardzo pożądane, aby szlachetnie myślące jednostki w Łodzi pomyślały o energicznej akcji miłosierdzia dla najuboższych.

Pole do działania jest wielkie i leży odłogiem! (f.)

...Bóg się rodzi, moc truchleje...

Carlo Dolci: Najświętsza Panna z Boskiem Dzieciątkiem. (Słynny obraz włoskiego renesansu).

W UROCZYSTYM DNIU, TAK DROGIM SERCU KAŻDEGO POLAKA, WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, PRENUMERATOROM ORAZ SYMPATYKOM NASZEGO PISMA, SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA „WESOŁYCH ŚWIĄT"

REDAKCJA „ŁÓDZKIEGO ECHA WIECZORNEGO".

Dwusetną dziewiątą NAGRODĘ w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"

otrzymała

p. Marja Wróblewska,

zam. przy ulicy Abramowskiego 26.

Numer „Echa" kupiony na rogu Abramowskiego i Kilińskiego.

W dzień Bożego Narodzenia.

(Ze zbiorów tradycyj ludowych).

— Panowie! Opłatek z Warszawy!

Zdumienie i niewypowiedziane wzruszenie opanowało tych biednych wygnańców polskich, którzy mniemając, iż ustał już wszelki łącznik z krajem, iż zimna pustynia sybirska pochłonęła ich na wieki, nagle słyszą słowa, które zawsze muszą przejąć serce Polaka-wygnańca".

Tak opisuje wieczór wigilijny wygnańców polskich, ofiar białego cara Adam Szymanowski w swych „Szkicach".

— Oto niby zwiastun odległej Ojczyzny przybył

opłatek z Polonji.

W kwaterze imci pana Kazimierza z drżeniem w ręku odwijano serwetę, w której znajdował się ten bezcenny skarb, mówiący o opuszczonej Polsce. Z Polski, z Polski — powtarzano, nie mogąc więcej wypowiedzieć.

Jest to znów urywek ze wspomnień, malujących wilję wojowników - Polaków o wolność Stanów Zjednoczonych, obchodzoną w roku 1775-tym.

Już te dwa fragmenty świadczą, iż Boże Narodzenie jest ze wszystkich świąt bezwzględnie najradośniejsze.

Chwila przyjścia na świat Zbawiciela nastraja radością, przepełnia weselem i wnosi atmosferę błogą, nie spotykaną przy innych dorocznych świętach. Szczególnie w Polsce stało się Boże Narodzenie już od mnogich wieków świętem, na które raduje się każdy. Młody i stary, nieletnię chłopię i zgrzybiały starzec z jednakowem utęsknieniem oczekują dnia 25 grudnia, już z góry przejmując się „godami".

Ze wszystkich narodów chyba najwięcej w Polsce zachowały te dni Narodzenia Pana jakiś

czarowny urok,

wnosząc radość w szarą prozę życia codziennego.

Więc wigilja Bożego Narodzenia, na którą każdy, choćby czasami w roku przymierał głodem, musi zdobyć się na tradycyjne potrawy.

Na wsiach i dworach ilość ich dochodziła czasem do liczby kilkunastu. W skład wieczerzy wigilijnej musiały wchodzić te wszelkie potrawy, jakie jada się w ciągu roku. Naczelne zaś miejsce zajmowała zawsze ryba w różnorodnej postaci.

Stoły zasłane sianem

ginęły się pod stosem półmisków, do których zasiadał człowiek zgłodniały postem adwentowym.

A poprzedzało spożywanie darów bożych tradycyjne łamanie się opłatkiem, łącznie ze składaniem sobie życzeń.

Resztki potraw wynoszono po wsiach dla bydląt, które tej nocy miały mówić ludzkim głosem.

W krakowskiem powiadają, iż pewien gospodarz podsłyszał, jak wół mówił do krowy: „Nasz gospodarz nie dożyje Nowego Roku". Chłop tak przestraszył się, iż rozchorował się i rzeczywiście nie doczekał następnego roku.

Chłopi znaczą również w noc wigilijną węgły chałupy i budynków gospodarskich znakiem krzyża świętego, który ma ustrzec wieśniaka od sztuczek złego ducha.

Częścią składową świąt i to wybitną są kolędy i pastorałki. Mamy ich przeszło tysiąc. Wiele z nich sięga zamierzchłej przeszłości, czasem aż do wieku XIV czy XV-tego. Nieśmiertelne, żyją po dzień dzisiejszy w ustach Polaka, z jednakowem przejęciem wyśpiewywane.

Treść ich często naiwna, opowiadanie rozbrajające prostotę, a nuta skoczna, wprost porywająca w tak krakowiaka, mazura czy obertasa.

W znacznej mierze wybór fantazji ludowej maluje przyjście na świat Zbawiciela tak,

jak lud to sobie wyobraża.

Więc Chrystus rodzi się na polskiej ziemi, a pastuszkami, witającymi Pana są nasze Bartki i Wojtki. Obok pasterzy występuje w nich: cygan, Niemiec, Rusin i żyd.

I oto w wieczór wigilijny, jak Polska długa i szeroka, usłyszysz poważne

„Wśród nocnej ciszy"

czy „Anioł pasterzom mówił", czy też rzewne „Lulajże Jezuniu", lub skoczne „Tryumfy króla niebieskiego" i t. d. Śpiewają je w domach bogaczy i w chatach wieśniaczych i na poddaszach robotniczych.

I kończą się mnogie dania uczty wigilijnej.

Pora powitać Pana.

Wszystko śpieszy na pasterkę, by oddać cześć Dzieciątku.

Niebo skrzy się od gwiazd. W dali

stary wiejski kościołek,

bijący łuną świateł. Ze wszystkich stron dążą gromadki wiernych. Młodzi i starzy, chłopcy i dziewczęta napełniają świątynię.

A dzień św. Szczepana, po wsiach obchodzono obsypywaniem się pszenicą, czyniąc to jeszcze w kościele.

Przez cały czas świąt chłopcy wiejscy obchodzą domy i dworki

z szopką.

Chłopcy stojący za nią w tyle poruszają figurki przedstawiające pasterzy, żyda, diabła, Heroda i t. d., odgrywając całą akcję, a równocześnie objaśniając w sposób dowcipny widzom odgrywane obrazy.

W niektórych stronach jeden z chłopców przebiera się zwykle za niedźwiedzia i wyprawiając

ucieszne figle

obchodzi na dwóch łapach widzów prosząc o datek.

U ludu góralskiego oczekiwane jest z niecierpliwością przybycie księdza po „kolędę".

Jeżeli znajdzie się w chacie młoda dziewczyna, śpieszy się szybko zająć opuszczone przez „Jegomościa" krzesło, wierząc święcie, iż tego roku jeszcze „wyjdzie zamąż".

Wspomniane powyżej zwyczaje, to już

nieliczne reszki

z pozostałych w Polsce.

Znika dawny obyczaj, wieś staje się powoli podobną do miasta. Rodzima swoista cecha wsi polskiej ustępuje w zastraszająco szybki sposób

szablonowi miejskiemu.

I ginie powoli dawny, czarowny świat polski.

Jednak zawsze żyć w Polsce będzie: tradycyjna wilja z opłatkiem, pasterka, kolędy, a przedewszystkiem trudna do wypowiedzenia radości wesele, ogarniające serce człowiecze w dniu Narodzenia Bożego.

Lud.

—x—

Wielka obława na komunistów w Warszawie.

Rewizja w mieszkaniu kurjera bolszewickiego.

Aresztowanie kilkudziesięciu wywrotowców.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24 grudnia Władze bezpieczeństwa dokonały wczoraj we wszystkich dzielnicach Warszawy masowych rewizyj mających na celu wykrycie i zlikwidowanie

centrali komunistycznej.

Policja bowiem zwróciła uwagę na niezwykle

wystawny tryb życia

znanych w Warszawie działaczy komunistycznych i stwierdziła, że partja komunistyczna w Polsce otrzymała z Moskwy znaczne fundusze na

propagandę wywrotową

w Polsce.

Podczas rewizji w mieszkaniu kurjera bolszewickiego Moszka Amsterdamskiego przy ulicy Sławskich 46 skonfiskowano

plany fortyfikacyjne,

odbitki map wojskowych i tajne rozkazy w języku rosyjskim.

W mieszkaniu Ludwika Skibińskiego (Pańska nr. 110) wykryto drukarnię wraz z gotowym składem kilku kolumn jakiegoś

wydawnictwa komunistycznego.

W mieszkaniu Cyrli Groser przy ulicy Żelaznej 64 wykryto

magazyn druków agitacyjnych

w kilku językach. Ponadto w mieszkaniu Bogusława Kaniewskiego (Parysowska 4) znaleziono

archiwum partyjne

które w całości skonfiskowano. Tutaj aresztowano nadto kolporterkę komunistyczną Chaję Altenberg. Wykryto też i zlikwidowano zakonspirowany lokal w związku młodzieży komunistycznej w domu przy ulicy Święto - Jerskiej 14 gdzie w ręce władz wpadła

obfita korespondencja

dotycząca przyszłych wyborów do Sejmu. Ujęto tu również 3 wybitne agitatorki. W domu przy ulicy Widok 12 aresztowano byłego

komisarza rządu sowieckiego

Edwarda Prym - Wabickiego, oraz literata Jana Hempla i niejakiego Henryka Bittnera

zamieszkałego w Łodzi

przy ulicy Ciemnej 21. Pozatem aresztowano w ciągu dnia wczorajszego szereg innych działaczy komunistycznych wśród nich Kazimierza Grochulskiego,

dyrektora komunistycznej księgarni

wydawniczej pod firmą „Książka". Ogółem znalazło się wczoraj w aresztach kilkudziesięciu

najwybitniejszych działaczy

komunistycznych.

—:—

ZGON WDOWY PO Ś. P. STANISŁAWIE PRZYBYSZEWSKIM.

Kraków, 24. 12. — Zmarła tu wczoraj Jadwiga z Gasowskich Przybyszewska, wdowa po zgasłym niedawno powieściopisarzu Stanisławie Przybyszewskim.

Po napadzie na Adolfa Nowaczyńskiego.

Rewizja wszystkich taksówek warszawskich.

Konfiskata „Rzeczypospolitej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24 grudnia. Wczoraj późnym wieczorem do mieszkania Nowaczyńskiego Adolfa, pobitego przez nieznanych napastników, o czem donosi dzisiejsza prasa poranna — przybyli

prokurator i sędzia śledczy.

Przesłuchanie trwało krótko, ponieważ lekarze wobec stanu Nowaczyńskiego zalecili mu

zupełny spokój.

Jednocześnie naczelnik urzędu śledczego Suchenek na rozkaz komisarza rządu Jaroszewicza udał się niezwłocznie na miejsce napadu i przeprowadził szczegółowe śledztwo. Jeszcze wciągu wczorajszej nocy przystąpiono

do rewizji wszystkich taksówek

warszawskich. Nowaczyński znajduje się w swojem mieszkaniu, ponieważ nie chciał się zgodzić na przewiezienie go do szpitala. Badanie lekarskie wykazało cztery ciężkie rany głowy, silną opuchlinę i

krwawy wylew lewego oka.

W związku ze sprawozdaniem o napadzie na Nowaczyńskiego skonfiskowano numer dzisiejszy „Rzeczypospolitej".

Czerwony kur zawziął się na sadyby magnackie.

Epidemja podejrzanych pożarów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24. 12. — W związku z pożarem pałacu Dunin - Borkowskich pod Trembowlą oraz

zamku myśliwskiego w Wiśle

pod Cieszynem prasa warszawska zwraca uwagę na zaniepokojenie, jakie budzi ten szczegół i wzywa władze centralne, aby energicznie zajęły się

epidemją tych pożarów

i ustaleniem ich przyczyn.

Pasterka i nabożeństwa świąteczne.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia we wszystkich kościołach w Łodzi odbędzie się uroczysta „Pasterka" oraz solenne nabożeństwa według następującego rozkładu:

Dzisiaj, dnia 24 b. m. Pasterka odbędzie się

o godzinie 11 w nocy

w kościele katedralnym, o godzinie 11 m. 30 w kościele św. Krzyża, w kościele N. M. P. i w kościele św. Józefa.

Jutro w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia nabożeństwa w kościele katedralnym odprawione zostaną

jak w zwykłą niedzielę.

Ostatnie nabożeństwo odprawione zostanie o godzinie 12 i pół w południe. O godzinie 6 rano w pierwszy dzień świąt w kościele św. Krzyża odprawiona zostanie Primaria, o godzinie 9 rano nabożeństwo dla dzieci i młodzieży, zaś o godzinie 10 rano dla Niemców katolików. O godz. 11 uroczysta suma. Ostatnie nabożeństwo o godz. 1 po południu. W kościele N. M. P. i św. Józefa suma o godzinie 11 rano.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5 w podtytule zamiast słów:

„Niemiłosierny głód"

zauważyli umyślną zmianę:

„Niezwykły gospodarz"

czyli zamienione słowa:

„Niemiłosierny głód" na **„Niezwykły gospodarz"**

zgłoszą się we wtorek do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Dwusetną dziewiątą nagrodę w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego „Echa Wieczornego" otrzymała

p. Marja Wróblewska,

zamieszkała przy ul. Abramowskiego 26.

Numer „Echa" kupiony na rogu ulicy Abramowskiego i Kilińskiego.

TEATR MIEJSKI.

Kawiarenka.

krotochwila w 3 aktach Tristana Bernarda.

A jednak — niema pono nic ponad szampański, perlący się, tryskający „l'esprit" humor galijski.

Zabawna, ucieszna krotochwila paryżanina Bernarda, sztuka pełna szczerego humoru o wartko toczącej się, mieniącej się perełkami dowcipu, arcykomicznej akcji, jest w swoim rodzaju doskonałym tego twierdzenia dowodem..

Świetna krotochwila francuskiego humorysty i majstra teatralnego przeszła już dawno przez filtr czasu, liczy sobie bowiem już dobre lat dwadzieścia istnienia na deskach scenicznych, a nie straciła jednak nic ze swej siły rozśmieszania widowni. Zwłaszcza — gdy ma tak dobrych wykonawców, jakimi okazali się wczoraj nasi artyści

Przedewszystkiem tedy — Szubert. Ten biedny posiadacz fortuny, wynoszącej 800 tysięcy franków — biedny, bo mimo swój majątek zmuszony do pełnienia posług jako garçon w podrzędnej kawiarence — to idealna rola, w której artysta nasz czuł się doskonale. Grał ją tedy wręcz świetnie, wyzyskując z maestrją wszelkie odcienie humoru i sentymentu, w jakie rola ta obfituje i bawiąc widownię do łez.

Poza p. Szubertem wysunęli się na czoło zespołu p. Mroziński jako właściciel kawiarenki, p. Dąbrowska jako leciwa „węgierska śpiewaczka" oraz p. Grywińska w roli kokoty. Doskonałej grze tej trójki wtórowała z przejęciem reszta zespołu tworząc w drobniejszych epizodycznych rolach postacie pełne życia i komizmu.

Dla braku miejsca trudno mi wymienić wszystkich, stwierdźmy więc ogólnikowo tylko, że każdy był na swojem miejscu, wszyscy razem zaś stworzyli widowisko, na którem można było doskonale się ubawić, przepędziwszy wieczór z prawdziwem zadowoleniem.

Tatarkiewicz, jako reżyser dał „Kawiarence" świetną, pełną tricków i pomysłów oprawę sceniczną — Mackiewicz bardzo ładną (zwłaszcza w akcie drugim) oprawę teatralną. Nic dziwnego, że wobec tego wszystkiego „Kawiarenka" zdobyła sobie entuzjastyczne oklaski rozbawionej, rozśmieszonej do rozpuku widowni.

J. Z.

—x—

Dr.
Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Niewiażski
Sienkiewicza 34. Tel. 59-40.
Choroby skórne i weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampa kwarcowa.
Przyjmuje od 5 do 9 popołudniu.

„Grunt, — się nie przejmować".

Żyjemy dłużej, niż nasi przodkowie.

Pięć przykazań racjonalnego życia.

W dawnych „dobrych czasach" byli ludzie — przynajmniej tak się opowiada-- lepsi, dzielniejsi, zdrowsi, chętniejsi do pracy i dłużej żyjący.

Rzeczy takie można powtarzać, gdyż

trudne są do skontrolowania.

I tak np. nie można udowodnić, czy Matuzalem żył 1000 lat, lub Noah 600 lub Mojżesz 120.

Tymczasem na podstawie odzywistych dowodów uzyskuje się inny wcale obraz.

Statystyczne wykresy stwierdzają, że właśnie sprawa ma się

wręcz odwrotnie,

przeciętnie życie trwa obecnie dłużej niż w ubiegłych czasach.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej osiągali ludzie na początku XIX wieku wiek przeciętny około 35 lat, przy końcu wspomnianego wieku już 45 lat, a w roku 1921 wiek przeciętny

wzrósł do 58 lat.

W okresie więc 120 lat wzrósł wiek życia o 23 lata.

Od dłuższego czasu prowadzi Anglja dokładną statystykę zdrowia. Od połowy stulecia śmiertelność w grupie do lat 5-iu

zmniejszyła się o połowę.

podobnie i w grupach starszych a w grupie od 15 do 20 lat o dwie trzecie.

Wskazuje to, iż nietylko zmniejszenie śmiertelności niemowląt wpływa na przedłużenie przeciętnego wieku życia.

Perspektywy życiowe u osób starszych przeciętnie kształtowały się pomyślniej.

I tak w Niemczech w r. 1871 na 1000 mieszkańców wypadało 31 umarłych. — Cyfra ta do roku 1922

spadła do 15.

Przejściowy wzrost śmiertelności podczas lat wojny tłumaczy się stratami na froncie.

Za główną przyczynę przeciętnego przedłużenia wieku życia uważać należy poprawę stosunków higienicznych.

Przemiana osiedli w wielkie miasta, rozpowszechnienie szkodliwych narkotyków, brak nawet mieszkań

są zjawiskami o ujemnem

znaczeniu dla zdrowia, jednak przeciwstawia się im wzrastająca opieka społeczna, większa łatwość korzystania ze zdobyczy medycyny przeciw rozlicznym chorobom

i skuteczne środki

przeciw epidemjom.

Wybitnie zmniejszyło się również niebezpieczeństwo zagrażające matkom przy porodach i w czasie połogu i zmalała ilość chorób niemowlęcych skutkiem przestrzegania przepisów odżywczych.

Usiłowania przedłużenia własnego życia liczyć mogą również na powodzenie.

Rozumie się, iż chodzi nietylko o to, by długo żyć, lecz również, by zachować w starości siłę i świeżość umysłu.

Bardzo pouczającą pod tym względem jest historja starego Johna Rockeffellera, którą podawały dzienniki z okazji

86-tej rocznicy jego urodzin.

Rockeffeller słynie ze swej świeżości cielesnej i duchowej. Stan taki według powszechnego zdania nie da się wytłumaczyć normalnemi zabiegami.

Opowiadają więc sobie, że pewien lekarz wynalazł eliksir życia i sprzedał go Rockeffellerowi

za miljon dolarów.

Rockeffeller dowiedziawszy się o tem, potwierdził z pełnym humorem te wieści, oświadczając iż rzeczywiście jego domowy lekarz zapisał mu

cudowny środek,

którego użyciu zawdzięcza swą młodość.

Podczas obiadu kazał on gościom swym wręczyć „czek" opiewający na 100 lat życia i zawierający taką receptę:

1) Nie dopuszczaj do otłuszczenia ciała. Smukłość to zdrowie!

2) Uprawiaj regularnie ćwiczenia fizyczne.

3) Powietrze, którem oddychasz, musi być zawsze czyste i świeże.

4) Pij codziennie wiele wody.

5) Nie przejmuj się i unikaj każdego wzruszenia.

W tych pięciu punktach zawarta jest rzeczywiście wskazówka

racjonalnego trybu życia.

Szczupli ludzie mają trzy razy tyle widoków

osiągnięcia 80 roku życia,

niż otyli.

O wiele więcej umarło ludzi skutkiem przejadania się, niż skutkiem niedożywiania.

Wstrzemięźliwość w jedzeniu jest ściśle związana z ograniczeniem używania trunków.

Zdrowy sen

jest najlepszym środkiem przedłużania życia, a jest on tem zdrowszy, im świeższe jest powietrze.

Na korzyści picia wielkich ilości wody powołują się wszyscy prawie amerykańscy lekarze.

Woda dostając się do krwi

przepłukuje organy

i uwalnia je od resztek powstałych z przemiany materji.

Najtrudniejszą regułą, ale może i najważniejszą jest ostatnia.

Okazje do gniewu, zdenerwowania nastręczają się zarówno często biednym, jak i bogatym. Tak konieczny spokój duchowy zależy przedewszystkiem

od psychicznych właściwości

człowieka. Niewątpliwie wiele tu może pomóc ćwiczenie swej woli i panowanie nad sobą. (hp).

Pamiątka.

Pan: — Cóż to za pamiątkę nosi pani w medaljonie.
Pani: — Pukiel włosów męża.
Pan: — Ach, to mąż pani nie żyje?
Pani: — Żyć żyje, tylko zupełnie wyłysiał.

Pod czarnem okiem objektywu.

Przemysł kinematograficzny na rynku światowym.

Według ścisłych danych statystycznych, skrzętnie zebranych przez fachowców w znanem paryskiem wydawnictwie handlowem „L'Exportateur Français", kapitały, zaangażowane w przemyśle kinematograficznym w Stanach Zjednoczonych przekroczyły

1.500.000.000 dolarów.

250 przedsiębiorstw filmowych wypłacają swoim 50.000 pracownikom 75 miljonów dol. rocznie. Dochody kin amerykańskich sięgają 750 milj. dol. rocznie. Wartość filmów amerykańskich, eksportowanych corocznie do Europy

przekracza 2 miljardy dol.,

kapitały, włożone w przemysł filmowy w Stanach, przynoszą przeciętnie 200 proc. czystego zysku.

Stany Zjednoczone liczą 20.000 kin. t. j. tyle, co cała Europa, przyczem na sam New York przypada 1600 teatrów świetlnych. Frekwencja widzów w St. Zjednoczonych sięga

55 miljonów tygodniowo,

co czyni 75 proc. ogółu dorosłej ludności.

Tyle co do wytwórni i kin w Ameryce. A Europa? Jedynie Niemcy mogą poszczycić się poważnym kapitałem, włożonym w przemysł filmowy. Co do statystyki kin w Europie, wspomniane pismo podaje następujące liczby:

Niemcy 4000 kin.; W. Brytanja 4000; Włochy 2500; Węgry 1800; Hiszpanja 1560; Belgja 860; Szwecja i Norwegja 850; Austrja 800; Polska 350; Holandja 230; Szwajcarja 156; Czechosłowacja 136; Jugosławja 120; Finlandja 100; Turcja 32; wreszcie Francja 2947, a nadto 523 musichalów z pokazami obrazów świetlnych.

Na St. Zjednoczone, jak już wspominano, przypada 20.000 na Europę tyleż, Australja liczy ich 808, Ameryka Południowa 2.500, Azja i Afryka około 4000. ogółem przeto istnieje na świecie około

47.500 teatrów świetlnych,

z czego tylko 350 przypada na Polskę, a zatem 5 razy mniej aniżeli na Hiszpanję z jej 20 miljonami mieszkańców, i 2 i pół razy mniej, niż na Belgję z jej 8 miljonami mieszkańców.

Co do miast Warszawa posiada 35 kin, Paryż z przedmieściami 400, bez przedmieść 200, Marsylja 80, Lugdun 60, Bordeaux 40 i Lille 30. Statystyka wykazuje, że tylko 7 proc. ludności we Francji uczęszcza do kin.

MAX i ALEX FISCHER.

Pan i jego pies.

...Dlaczego jestem właśnie w trakcie opuszczenia stanowiska pierwszego służącego które zajmuję u p. Jerzego Smithsona, stanowiska, które mi się bardzo podoba pod tym względem?... W rzeczywistości jest to dosyć trudne do wytłumaczenia... Ma to w rzeczywistości swą przyczynę raczej w jakiemś uprzedzaniu być może głupiem, albo w jakiejś intuicji... niż w jakimś rzeczywistym, dającym się rozumem sprawdzić, fakcie.

Pan mój ma lat 28, spadkobierca, zdaje się bogatej rodziny angielskiej a mimoto nie tatusin synek; robiący wielkiej interesy giełdowe, bardzo pracowity, nie lubiący zajmować się sprawami otoczenia, pan o lekkiej ręce.

Pan zazwyczaj zwracał się bardzo uprzejmie i sympatycznie do służby i do dostawców. Nie obgadywano go. Tylko w pierwszych dniach po objęciu służby miałem sposobność słyszeć:

— Zarabia kupę pieniędzy, to jasne możeby zarabiał mniej, gdyby miał trochę skrupułów. Jego operacje, jak mówią, nie są zawsze, wierzajcie mi, zawsze zupełnie czyste.

Przed kilku tygodniami pewnego dnia pan przyprowadził do domu pieska, małego foksa.

Foks ten był cały biały, niepokalanej bieli z wyjątkiem małej okrągłej, ciemnej plamy naokoło oka. To małe kółko było tak wyraźnie narysowane, że robiło wrażenie jakby foksik trzymał w oku monokl w czarnej rogowej oprawie.

— Skąd ci przyszło do głowy sprowadzić sobie tego szczeniaka? — zapytał tego dnia pana podczas śniadania jeden z jego przyjaciół.

— Poprostu — odpowiedział pan — chciałem mieć towarzysza i to towarzysza, któryby był podobny do mnie... Czy nie uważasz, że ten foks jest istotnie bardzo do mnie podobny? Gdy go ujrzałem dziś zrana, przy wejściu do baru, gdzie wstąpiłem na kieliszek, uderzony zostałem jego podobieństwem niewątpliwem do mnie... Nie śmiej się, mój stary, i przypatrz się lepiej... Jest taki biały jak ja mam twarz wyciągniętą jak on, i jak ja nosi monokl, monokl w oprawie z czarnego rogu; tak jak ja nosi go w prawem oku!

Od tego dnia pan bardzo przywiązał się do psa, którego nazwał Monoklem. — Prawie zawsze zabierał go z sobą samochodem kazał mu siadać przy sobie na siedzeniu. Podczas jedzenia, sadzano Monokla przy stole w jadalni, na krześle, naprzeciwko pana, a pan bawił się, próbując uczyć Monokla jedzenia z talerza możliwie porządnie i przyzwyczajać go do picia ze szklanki.

Podczas odwiedzin, przyjaciele pana, chcąc mu zrobić przyjemność, mówili:

— Doprawdy, jakie to świetne, że Monokl tak dobrze cię naśladuje.

Pan odpowiedział śmiejąc się:

— Mój stary, nie mów, że mnie naśladuje powiedz raczej, że jest to mój sobowtór. Monokl czy ja, ja czy Monokl, w gruncie rzeczy, gdy ktoś sobie zada trud, by dokładnie się przypatrzeć, zauważy, że stanowimy jedno!...

Wszyscy uśmiechali się tylko i nikt nie przywiązywał do tego większej wagi.

A tymczasem właśnie z powodu Monokla, w następstwie zdarzenia dosyć drobnego, wywołanego onegdaj przez Monokla, zamierzam w najbliższej przyszłości opuścić pana.

Zrana ze spiżarni zniknęła kuropatwa. Wszelkie poszukiwania by ją odnaleźć pozostały bez wyniku. Na kilka minut przed powrotem pana na śniadanie, zdobyłem dowód, że kradzież dokonana została przez Monokla, przez tego przeklętego Monokla który okazał się złodziejem.

Gdy pan powrócił, z zachowaniem mnóstwa ostrożności, wiedziałem bowiem jak wielkie ma uczucie dla szczeniaka, zawiadomiłem go o wypadku.

Pan zazwyczaj blady zbladł jeszcze bardziej Przygryzł wargi, nerwowo targnął wąsy i jęknął:

— Ach! Ach!

Zdawał się wahać jakiś czas. Po chwili trwożliwie zaczął mnie pytać:

— Józefie... powiedzcie... mi Józefie... czy oprócz mnie, powiedzieliście komu o wyniku dochodzenia, któreście przeprowadzili z powodu zniknięcia kuropatwy?

— Nie, panie, nikomu o tem nie mówiłem.

Pan miał chwile wahania. Poczerwieniał. Popatrzył mi prosto w oczy i rzekł:

— Dobrze... oto ja.. ja będę dla was bardzo zobowiązany, jeśli o odkryciu swojem nie powiecie nikomu, absolutnie nikomu... ja... ja... żądam tego.

Po południu tego dnia, jak gdyby nic nie zaszło i jak to się zazwyczaj działo pan zabrał z sobą Monokla, ale wieczorem nie przyprowadził go z sobą.

Towarzyszom, którzy dnia tego jedli u nas obiad nie powiedział: pozbyłem się Monokla, który okazał się złodziejem, lecz oświadczył:

— Jestem bardzo zmartwiony. Nie wiem jakim sposobem się stało, ale podczas dzisiejszej przejażdżki zgubiłem Monokla.

Tylko tyle...

I oto dla tego pytam się sam siebie, czy nie postąpię rozsądnie, zawiadamiając w tych dniach p. Smithsona, pod pierwszym lepszym pozorem, że jestem zmuszony go opuścić. Chciałbym sobie odpowiedzieć na pytanie, czy nie lepiej będzie opuścić to miejsce teraz, mając czas na wynalezienie innego miejsca, niż później gdy się będzie pewnego dnia zmuszonym szybko uciekać z całym personelem po... po skandalach... lub po krachu... a może po uprzedniem uwięzieniu...

Czy myśli tego rodzaju są niesłuszne? Czy p. Jerzy Smithson pomimo to wszystko jest uczciwym człowiekiem?

—o—

Otwarcie największej i najsilniejszej radjostacji świata.

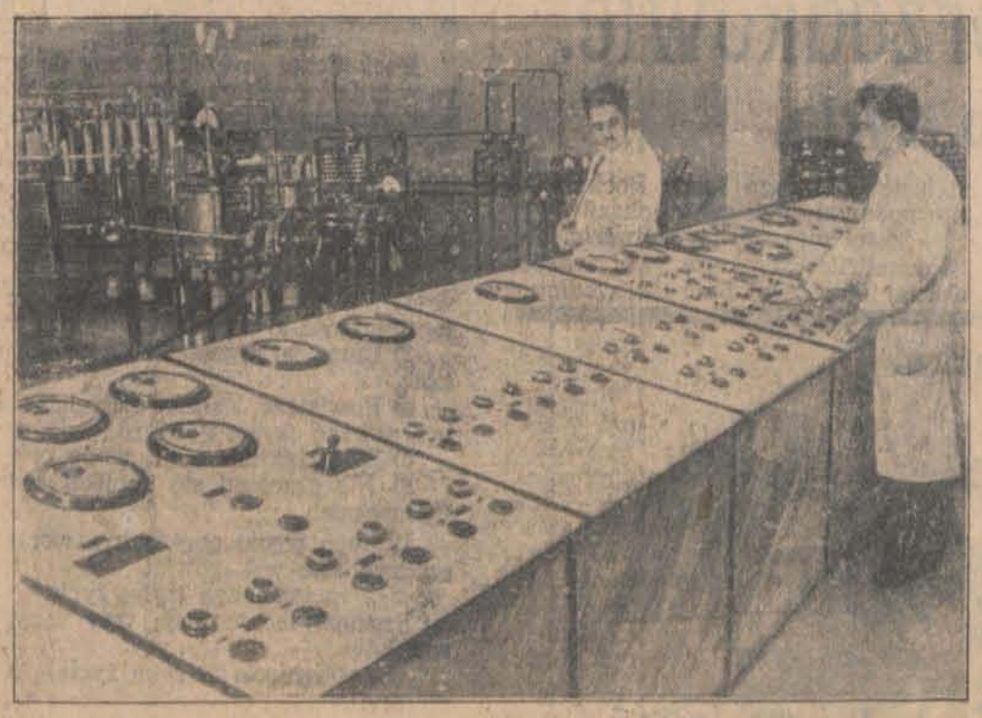

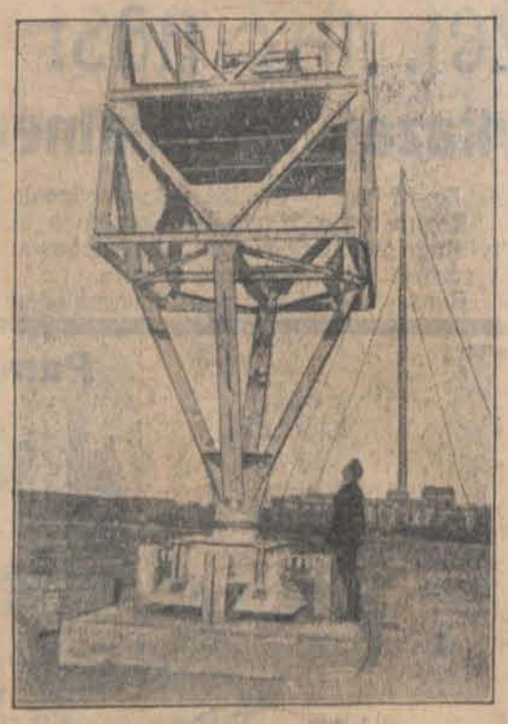

W odległości 25 klm. od Berlina, w miejscowości Zeesen została otwarta największa radjostacja świata, o mocy 120 kilowatów. Anteny mają wysokość 240 metrów. Na jednej ilustracji widzimy dużą tablicę rozdzielczą, gdzie pociśnięcie jednego guzika wystarcza do włączenia całej aparatury, — na drugiej zaś jedną z „nóg" masztu, spoczywającą na wpuszczonej w ziemię kuli stalowej o średnicy 9 metrów.

Niezwykły rodzaj śmierci.

Fatalny pomysł włamywacza.

Niezwykła tragedja rozegrała się niedawno w Statesville (Stany Zjednoczone).

Osławiony włamywacz, znany pod nazwiskiem Chas. W Johna, postanowił uciec z więzienia w Statesville. W tym celu obmyślił oryginalny i zupełnie

niepowszedni plan.

Na podwórzu więziennem przeprowadzano betonowe prace murarskie. Płynny beton nasunął mu myśl, aby jego towarzysz, niejaki Spaggotti oblał go ową masą, którą w nocy będzie mógł z siebie usunąć i w ten sposób uciec.

Uskutecznienie tego planu było możliwe wskutek tego, że więźniowie pomagali na podwórzu przy owych robotach murarskich.

Aby nie udusić się w betonie wziął John do ust

rurkę gumową,

a nos zatkał sobie watą. Poczem Spaggotti, korzystając z nieuwagi dozorcy, oblał betonem kolegę, który wskoczył do dołu, mieszczącego tę napół płynną masę.

Następnego dnia udał się Spaggotti ku dołowi, zawierającemu ów beton. Ale z wielkiem przerażeniem stwierdził, że rurka gumowa ciągle jeszcze wystaje z betonu.

Spaggotti obawiał się donieść o tem dyrekcji więzienia i pozostawił nieszczęśliwego towarzysza jego przesądzonemu już losowi. Tymczasem jednak stwierdzono nieobecność Johna, a równocześnie murarze znaleźli pod betonem

zwłoki ludzkie.

Beton stwardniał zbyt szybko. Zanim złoczyńca zdołał się uwolnić z pod jego ciężaru

padł ofiarą

swego niezwykłego pomysłu.

Komisja śledcza zajęła się bliżej tą tajemniczą śmiercią. Dopiero wówczas zabrał głos Spaggotti, wyjaśniając okoliczności, wśród których zginął John.

Nieprawdopodobna ta, a jednak autentyczna przygoda rozeszła się w Ameryce szerokiem echem, wskutek swej niezwykłości.

Nawiasem należy dodać, iż ów John odsiadywał karę dożywotniego więzienia, wymierzoną mu za cały szereg włamań i napadów rabunkowych. On właśnie zorganizował przed dwoma laty głośny

podkop do banku rządowego

w Waszyngtonie. Powinęła mu się jednak noga, jeden z podwładnych zdradził go, a John powędrował do więzienia. Nie uśmiechała mu się perspektywa przebywania w niem do końca życia. Los chciał inaczej...

Uderzenia krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność, mogą być łatwo usunięte przy używaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa". Ścisłe dane naukowe potwierdzają, że woda Franciszka Józefa w wypadkach zaparcia przy tych chorobach, daje najlepsze rezultaty. Żądać w aptekach.

Krateczki sądowe.

Ojciec głodnych dzieci.

Gwiazdka nie wszystkim jednakowo świeci.

Nareszcie, nareszcie nadeszła ta wytęsknioną, ukochana Gwiazdka! W sercach ludzkich panuje radość, czuja się jacyś lepsi, inni niż zazwyczaj, niemal tacy, jakimi byli za dni swego dzieciństwa. Jakiś nastrój ewangeliczny owiewa wszystko i wszystkich, poezja przedziwna a prosta której wyrazem najtkliwszym są kolędy ludowe.

„GWIAZDKA".

Gdy przymknę oczy, widzę krajobraz zimowy. Pola i drzewa otulone puchową pierzyną przeczystego śniegu, chaty wiejskie w czubatych czapach śniegu. Na wzgórzu pod granatowem niebem wyiskrzonem miljardami gwiazd kościółek oświetlony rzęsiście. — Właśnie odbywa się w nim pasterka i daleko, daleko w cichy, smętny, zaśnieżony świat bije śpiew, dobywający się z piersi rozmodlonego ludu.

Bóg się rodzi, moc truchleje...

A zdaleka, z którejś tam chaty dobiega śpiew radosny:

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi
Wstańcie, pasterze Bóg się wam rodzi"

Widzę i słyszę to wszystko i tak mi się serce wyrywa do tej wsi mojej kochanej, dalekiej, kędy spędziłem najpiękniejsze dni swego dzieciństwa, a którą zdradziłem dla miasta i jego czczych, goryczą zaprawnych uciech.

A oto inny obrazek:

Dziecinny pokój w zamożnym domu. W białych łóżeczkach pod błękitnemi kołderkami śpią dzieci: chłopczyk i dziewczynka. Przy łóżeczkach buciczki. Nagle cihutko, cichuteńko otwierają się drzwi i wchodzą: tatuś i mamusia. Do buciczków kładą różne podarki gwiazdkowe łakocie i wiele innych pięknych drobiazgów.

Rano dzieci się budzą i cieszą się z odwiedzin św. Mikołaja, który tyle im przyniósł podarków.

A oto choinka ubrana prześlicznie, oświetlona rzęsiście. Wielki Biały Anioł u szczytu rozpościera swe skrzydła błogosławiące. A wokół choinki skaczą dzieci roześmiane, rozbawione, zdrowe, rumiane, odżywione dobrze ludzi bogatych.

Co chwila odzywa się dzwonek. To znajomi ślą podarunki i kwiaty wraz z tysiącem życzeń i powinszowań.

TAM, NA BAŁUTACH.

Tak, tak! świat ludzi bogatych i sytych obchodzi pięknie święto Gwiazdki.

I właśnie w ten wieczór wigilijny myśl moja wędruje ku tym, którzy nie mają Gwiazdki, ku tym, o których świat cały zapomniał i którym głód wnętrzności skręca. Czytelniku kochany! Pozwól, że wezmę cię za rękę i poprowadzę tam w północno - wschodnią dzielnicę miasta na te ciężkie, ciasne Bałuty. Pokażę ci nędzę i rozpacz.

Tam na Bałuckim Placu w tym domu, gdzie wylęgła się zbrodnia Walaszczyka, tam niema Gwiazdki. Tam dzieci na brudnych barłogach, dzieci o nóżkach poskręcanych przez rachitis płaczą i wołają: Mamo jeść! A matka, matka,cóż im dać może? Chyba te kartofelków parę nie okraszonych. I łzy z oczu jej płyną niepowstrzymanym potokiem... Myśli o tem, że to dziś Gwiazdka i że inne dzieci są dziś tak bardzo szczęśliwe...

Myślę też o tem, którzy w tę świętą słodką Noc Wigilijną w ponurych więzieniach rozpamiętywują swe grzechy. Z poza krat i szyb dochodzi ich radosny zgiełk świata.. A oni sami są i nikt nie pomyśli o nich... Nie wszędzie bowiem jest tak, że przyjdzie do więźniów kapłan ze słowem Bożem i opłatkiem.

— — — — — — — — —

Przed samemi świętami byłem świadkiem takiego zdarzenia. — Do jednego ze sklepów kolonjalnych przy ulicy Piotrkowskiej, gdzie była moc kupujących, wszedł w pewnej chwili jakiś ubogo ubrany człeczyna. Stał, stał aż tu naraz chwycił jakąś paczkę z lady i rzucił się do ucieczki. Uczynił się zgiełk i tumult. Dwóch sprzedawców rzuciło się w pościg za złodziejem. Przyłączyli się do nich przechodnie. On zaś wpadł do jakiejś bramy przechodniego domu, lecz tu został schwytany. Oddano go w ręce posterunkowego, który tryumfalnie odprowadził drżącego złodzieja wraz z dowodem rzeczowym—skradzioną paczkę, do komisarjatu. Przyłączyłem się do tłumu ciekawych i słyszałem, jak się tłumaczył.

— Panie... bez roboty jestem... dzieci w domu głodne... a tu gwiazdka, ludzie tyle dobrych rzeczy kupują i ja chciałem dzieciom mym sprawić gwiazdkę... panie,

I łzy, łzy wielkie, jak groch spływały po wynędzniałej, żółtej jak pergamin twarzy złodzieja. Stróż sprawiedliwości był jednak niewzruszony. Pełnił swój obowiązek.

A dzieci złodzieja głodne i zziębnięte daremnie czekały powrotu ojca...

Sa-wicz.

Tajemnica tarcz ruletu

odkryta przez pomysłowego Anglika.

Jeden z najstarszych krupierów kasyna w Monte Carlo opowiada następującą historję o wynalazkach systemów gry, któremi

zamierzają rozbić bank kasyna.

Spokojnie stwierdzić mogę, że w ciągu 25-letniej działalności mej nikomu nie udało się odkryć skutecznego systemu gry. Najbliższym urzeczywistnienia planu swego był Anglik Jaggers, inżynier i matematyk. Jaggers przekonany był, że tarcze rulety nie mogą być zupełnie wybalansowane i że dzięki temu opadają częściej

na stronę cięższą.

Zaangażował więc kilku pomocników, którzy mieli za zadanie obserwowania w tym kierunku rulety i sporządzania list wygrywających numerów.

Po dłuższem badaniu przekonał się on, że u każdej rulety pewna grupa sąsiadujących z sobą liczb powtarza się częściej niż inne. Opierając się na tych wynikach wyruszył któregoś dnia na podbój banku.

W ciągu kilku dni wygrał

kilkaset tysięcy.

Zarząd kasyna, zaniepokojony wysoką przegraną połapał się wnet na nowym systemie i w nocy pozamieniał tarcze rulet. Pewnego zwycięstwa swego Jaggers'a spotkał srogi zawód gdy odrazu przegrał większą sumę.

Lecz Jaggers poznał się na pułapce zarządu i starał się teraz rozpoznawać tarcze po małych prawie że niewidocznych szczegółach. Powoli

odegrał przegraną sumę.

Bezradny zarząd kasyna zwrócił się wówczas do Paryża do fabryki rulet, która dostarczyła nowych tarczy, składających się z kilku wymiennych części.

Od czasu gdy co noc zmieniano i zestawiano na nowo tarcze rulet, system Jaggers'a stał się bezskuteczny. Zdobyte pieniądze zapewniły jednakże pomysłowemu graczowi dobrobyt do końca życia.

—x—

Głowa w worku

czyli jak śpią różne narody.

Europejczyk lub Amerykanin śpi najlepiej, mając pod głową miękką poduszkę. Japończyk zaś kładzie się na rogóżce na ziemi, pod głowę podkłada twardy czworograniasty pieniek, bez którego nie uśnie.

Chińczyk dba więcej o swe łóżko, które bywa drewniane, bardzo niskie i częstokroć misternie rzeźbione; za materac używa rogóżek. Mieszkańcy ziem północnych nie mogą spać, nie mając dostatecznego miejsca na wyciągnięcie nóg, mieszkańcy zaś podzwrotnikowi

kurczą się jak małpy

i śpią w tej pozie doskonale.

Anglik zawija się w kilka kołder i częstokroć w czasie ostrej zimy

śpi przy otwartem oknie.

Rosjanie najchętniej śpią w pobliżu pieca. Japończyk włazi głową do worka i śpi w nim wygodnie. Podobnież worka używa mieszkaniec Indii wschodnich, ale worek ten nie jest tak ciepły i ma za cel niedopuszczenie komarów. Anglik ma poduszki z pierza, lecz lubi siennik i materac włosiany. Niemcy i Czesi lubią spać na pierzynie i pod pierzyną.

RATUJCIE WŁOSY.

Nawet zupełnie łysi mogą odzyskać piękne włosy, używając balsamu na porost włosów, który zapobiega wypadaniu, niszczy łupież, usuwa swędzenie głowy i pobudza do życia obumarłe cebulki włosów, również perfumy, mydła, pudry, wody kolońskie i inne kosmetyki krajowe i zagraniczne po cenach najniższych.

Do nabycia w Składzie Aptecznym

H. Hermalina, Piotrkowska 11.

UWAGA: **najoryginalniejsze podarunki gwiazdkowe.**

Dzień w Łodzi.

25 klg. suszonych śliwek

chciał zjeść złodziej przez święta.

10-letni Feliks Bartczak, początkujący złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania, kręcił się wczoraj po południu po ulicy 6-go Sierpnia. W tym czasie handlarz sprzątali stoiska na Zielonym Rynku. Bartczak pożądliwie patrzył na resorki pełne skrzyń i skrzyneczek. W pewnym momencie podbiegł do jednej z resorek i ściągnąwszy sporą skrzynię, zawierającą

25 klg. suszonych śliwek,

wpadł z łupem do bramy jednego domu. Ktoś z przechodniów zauważył złodzieja i nieomieszkał zaalarmować woźnicę.

Bartczak tymczasem ukrył się w ubikacji podwórzowej. Znaleziono go tam, drżącego z przestrachu i odprowadzono do komisarjatu policji, skąd odesłany został wraz z odpowiednim protokółem

wprost do więzienia.

Bartczak, jak wykazało dochodzenie, ma na swem sumieniu kilka kradzieży.

Gorąca kąpiel dziecka.

Rozpacz lekkomyślnej matki.

W dniu wczorajszym dom przy ulicy Podmiejskiej nr. 17 był widownią wstrząsającego wypadku.

Mieszkanka wspomnianej posesji, Klara Minter urządziła w mieszkaniu pranie. W pewnej chwili postawiła na taborecie balję napełnioną gorącą wodą i

poszła do sąsiadki

po kawałek mydła. W mieszkaniu pozostał synek Minterowej 2-letni Maks. Chłopiec cały czas siedział na podłodze i bawił się spokojnie. Kiedy matka wyszła, dziecko podniosło się z ziemi i, chcąc zajrzeć do balji, wspięło się na palce, opierając się jednocześnie o krawędź balji.

Nastąpiła rzecz straszna. Balja przechyliła się i spadła na ziemię, woda zaś

oblała nieszczęśliwe dziecko.

Minterowa, słysząc przeraźliwy krzyk swego dziecka, wbiegła do mieszkania.

Nieszczęśliwe dziecko leżało bez przytomności. Zawezwano pogotowie ratunkowe, przed którego przybyciem jednakże chłopczyk zmarł.

Rozpacz matki nie ma granic.

Ofiara gratyfikacji świątecznej.

Nocne nieporozumienie.

Mikołaj Świerszczyk woźny pewnej firmy handlowej, zamieszkały na Rokiciu przy ulicy Pięknej 64, otrzymał wczoraj

gratyfikację świąteczną.

Uradowany niezmiernie tym prezentem zaprosił kilku swych kolegów na wódkę. Popili sobie nieźle i późnym wieczorem wracali do domu. Świerszczyk pożegnany przez kolegów skręcił w ulicę Kątną i tu zaczepił dwóch mężczyzn. Ci nie zareagowali z początku. Kiedy jednak Świerszczyk jednego z nich kopnął nogą, rzucili się na pijaka z kijami i poturbowali go tak dotkliwie, że z zaczepki tej wyszedł

ze złamaną ręką.

Gdy Świerszczyk z jękiem upadł na ziemię obaj mężczyźni znikli bez śladu.

Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych po nałożeniu opatrunku odwiózł Świerszczyka do prywatnego mieszkania

—x—

Fikcyjny list z Warszawy

i jego tragikomiczne skutki.

Wczoraj wieczorem mieszkańcy domu przy ulicy Wolskiej 3 byli świadkami

pikantnej awantury.

Właściciel domu Leonard Bilski podejrzewając swą żonę o zdradę, śledził ją od dłuższego czasu, nic jednak wykryć nie mógł. Mimo niepowodzeń w tym kierunku B. nie zaprzestał śledzić wiarołomnej małżonki i idąc za radą serdecznego przyjaciela niejakiego Karola G. wysłał sam do siebie fikcyjny list

wzywający go do Warszawy.

Wczoraj wybrał się w podróż. Korzystając z okazji B. zaprosiła do siebie przyjaciela. Tymczasem Bilski stwierdziwszy fakt wiarołomstwa wpadł do mieszkania. Kochanek żony na widok rogacza porwał swój płaszcz i zamierzał uciec. B. pochwycił go w korytarzu i w obecności wszystkich niemal lokatorów, zaalarmowanych krzykami

pobił dotkliwie

poczem pozwolił mu uciec.

Ukarany srodze adonis skorzystał skwapliwie z wspaniałomyślności i czmychnął.

Za kochankiem zbiegła również, korzystając z zamieszania Bilska.

Z kozła dorożki pod koła tramwaju.

Okaleczenia i protokół.

Benedykt Jaskólki, dorożkarz zamieszkały przy ulicy Obywatelskiej 25, miał wczoraj

wyjątkowo dobry dzień.

Wieczorem przeliczywszy całodniowy zarobek z radości poszedł do knajpy. Podpiwszy sobie tęgo wsiadł z powrotem na kozioł i ruszył do domu. Na ulicy Narutowicza pijany dorożkarz spadł z kozła tuż pod koła nadjeżdżającego tramwaju.

Świadkowie wypadku wydali okrzyk przerażenia. Motorowy widząc niebezpieczeństwo chwycił za hamulec. Koła tramwaju zatrzymały się o kilka cali zaledwie od pijanego dorożkarza.

Jaskólski wskutek upadku uległ tylko

lekkim obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił go na miejscu. Wystraszonemu wypadkiem Jaskólskiemu posterunkowy policji zawezwany na miejsce, sporządził protokół za opilstwo.

Skandal, to mój szczupak!

Zdradziecka rybka.

W dniu wczorajszym Klementyniak Zofja, zamieszkała przy ulicy Wesołej 9, chcąc mieć porządną wigilję

udała się po ryby

na targowiska przy ulicy Wschodniej. — Podczas kiedy handlarz Mordka Rubuch zajęty był zachwalaniem swego towaru Klementyniakowa nie namyślając się długo wyciągnęła z balji dwa tęgie szczupaki i rzuciwszy je do koszyka, zaczęła się śpiesznie oddalać. Na nieszczęście jedna ryba **wypadła z koszyka.**

Zauważył to handlarz i krzyknąwszy: „Skandal, to mój szczupak!" wszczął alarm. Klementyniakowa rzuciła się do ucieczki, lecz została schwytana po krótkim pościgu. Zawezwany policjant odprowadził amatorkę szczupaków do komisarjatu. Klementyniakowa tłumaczyła się, że za ryby zapłaciła, świadkowie całego zajścia zeznali jednak odwrotnie, wobec czego po przeprowadzonem dochodzeniu przesłano ją do dyspozycji władz sądowych. Tak więc nieuczciwa kobieta spędzi święta w areszcie.

Wybuch pieca kuchennego

Trzy osoby poważnie ranne.

Z Katowic donoszą:

Wczoraj o godz. 9 rano zdarzyła się w Wełnowcu przy szybie Alfreda niebywała dotąd **katastrofa wybuchowa.**

Mianowicie na terenie firmy „Dakem" znajduje się willa, w której zamieszkuje kierownik techniczny Erwin Porczyk. — W czasie, gdy służąca Porczyków zajęta była pracą kuchenną, zaś żona kąpała 11-miesięcznej córeczki,

eksplodował piec kuchenny

z taką siłą, że jedna ściana zupełnie została zrujnowana druga wklęśnięta, okno wraz z ramą wyrwane, a kawałki ramy odleciały na 30 do 40 metrów od miejsca wypadku. Cała kuchnia zapełniła się gruzami, z pod których wyciągnięto Klarę Porczykową i córeczkę jej Urszulę. Służąca Gertruda Wieczorkiewiczówna

przerażona wybuchem,

zdołała wybiec do pobliskiego pokoju, skąd wyskoczyła oknem.

Eksplozja wywołała wśród okolicznych mieszkańców popłoch. Przypuszczano, że nastąpił wybuch w znajdujących się w pobliżu zakładach gazów chemicznych.— Jedynym człowiekiem, który nie stracił głowy, był dyr. Postułka. Zorjentował się on szybko w sytuacji i pośpieszył wraz z swoimi pracownikami fabrycznymi

na ratunek nieszczęśliwym.

Najpierw służącą odwieziono do szpitala, potem dyr. Postułka wraz z robotnikiem Wilhelmem Cholewą i urzędnikiem Janem Walterem wtargnęli do mieszkania, wybijając drzwi wejściowe. — Z pod gruzów wydobywał się płacz dziecka i jęki nieszczęśliwej Porczykowej. — Obie ofiary odwieziono autem do kliniki.

3 lub 4 pokoje

z wszelkiemi wygodami w śródmieściu poszukiwane od zaraz.

Oferty sub „Natychmiast" w administracji. Pośrednicy pożądani. Wszelkich informacyj udziela Nr. tel. 108 lub 60-80.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 22)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

— Zawiodłam się na tobie, Horacy, nie jesteś godzien miłości...

Odruchowo próbował zaprzeczyć, ale nie dała mu przyjść do słowa.

— Nie, nie! Wszystko już między nami skończone! Straciłeś w moich oczach godność człowieczą, zadałeś memu sercu ranę, która jest z tych, co nie goją się nigdy. Dziś nie umiem ci jeszcze powiedzieć, jak ułożą się stosunki między nami, w każdym razie jednak żądam stanowczo i nieodwołalnie, a zarazem proszę cię o to: jedź do niej, do Mary Rodger natychmiast, nie zwlekając ani minuty! Ona jest konająca i czeka na twój przyjazd. Oto wszystko, co w tej chwili możesz uczynić! Pamiętaj jednak, że jeżeli przebaczyłam ci kiedyś, to dlatego, że mogłam to uczynić, ja bowiem byłam wówczas pokrzywdzona. Teraz jednak wchodzi w grę Mary Rodger. Mogłam przebaczyć ci moją krzywdę, ale nie mogę przebaczać krzywd cudzych.

Horace spostrzegł swe Waterloo. Przegrywał, a właściwie przegrał już na całej linji. Ze zdradą było jeszcze pół biedy, zdradę możnaby żonie wyperswadować, ale ta nieszczęsna Mary, to porzucenie ciężarnej kobiety, — z tem było gorzej. Znając zasady i szlachetność Sulejki, Horacy wiedział, że tego żona mu nie daruje. A w dodatku ten zaciekły purytanin O. Tolly gotów buntować Sulejkę przeciw niemu. Należało za wszelką cenę ocalić swój honor, jako człowieka, niezdolnego do skrzywdzenia kogokolwiek, a tembardziej kobiety. Ale jak to uczynić? Tego Horacy jeszcze dokładnie nie wiedział, nie chcąc jednak doprowadzić do ostatecznego zerwania, rzucił się naoślep na ratunek swej zagrożonej mocno pozycji.

— Doprawdy, Sulejko — zaczął tonem głębokiego zdumienia — wiem, jak bardzo zawiniłam wobec ciebie.

— Nie mówmy już o tem — przerwała.

— Sulejko, pozwól mi dokończyć zdania. Powtarzam to raz jeszcze z naciskiem. Wiem, jak bardzo ciężką jest moja wina wobec ciebie. Ale nie rozumiem... nie pojmuję... (tu przesunął ręką po czole). — Dlaczego żądasz ode mnie, abym odwiedził tę kobietę?

Zdumienie na twarzy Sulejki przeistaczało się w grozę.

— Jakto? — wybuchnęła. — Więc ty nie zdajesz sobie z tego sprawy, coś uczynił? Jak okrutnie skrzywdziłeś kobietę, która ci ufała? Nie to niemożliwe. Może jesteś lekkomyślny, zły, sama już nie wiem, ale to... to graniczy wprost z obłędem!

— Sulejko, zastanów się co mówisz! Jesteś zdenerwowana. — Mówił to z całym spokojem, tonem możliwie głęboko bolesnym, reflektującym. Mówił, jak do dziecka.

— Zastanów się na czem opierasz twoje twierdzenia? — Jeżeli skrzywdziłem kogokolwiek w życiu to tylko ciebie. A ty mówisz o jakiejś krzywdzie, o tej tancerce...

— Tancerce? — zabraniam ci wyrażać się o niej lekceważąco!

— Ach, Sulejko, Sulejko! — Horacy chodził wielkiemi krokami po pokoju. — Więc to tak? Bierzesz tę kobietę w obronę, dowodzisz, że ją skrzywdziłem i na jakiejże podstawie, jeśli wolno wiedzieć? Na czem budujesz ten gmach oskarżenia przeciwko mnie? — Na tym anonimowym świstku? — Wskazywał pogardliwie list. — Ale gdzież są dowody! Sulejko... dowody...

— Oto one — odparła, podając mu jego własny list do kochanki.— Pozatem telefonowałam do szpitala, sprawdziłam i przyrzekłam, słyszysz? Przyrzekłam w twojem imieniu, że zaraz tam będziesz.

Horace rzucił okiem na list i skrzywił się lekceważąco.

— Cóż to jest? — podniósł brwi.

— Sam widzisz.

— Widzę, lecz nie rozumiem.

— Przeczytaj.

— Niema potrzeby. Pamiętam co pisałem, ale to stare dzieje.

— ? —

— Pisałem to trzy tygodnie temu, a wiesz co to są trzy tygodnie w życiu człowieka? czasem jedna godzina, jedna minuta przynosi nieobliczalne zmiany. Wiele wody od tego czasu upłynęło...

— Ale krzywda została.

— Krzywda czyja? Jej czy moja?

— Twoja?!

— Tak moja. Jeżeli ty w ciągu ostatniej godziny tyle przeżyłaś, tak wiele się dowiedziałaś, to dlaczego nie możesz przypuścić, że ja w ciągu całych trzech tygodni mogłem również czegoś się dowiedzieć, coś takiego przeżyć, że noga moja więcej u Mary nie postanie?

— Czegóż to mogłeś się dowiedzieć?

—To już moja rzecz. To sprawa pomiędzy nią a mną. Wybacz, że ci w tej chwili nie wyjawię tego.

Sulejka zebrała wszystką moc, by przeniknąć duszę Horacego.

— W każdym bądź razie, — wyrzekła z mocą, — cokolwiekby zaszło między wami, masz obowiązek udania się do chorej, spoczywającej może na łożu śmierci.

— Jakiż to obowiązek, jeśli wolno wiedzieć? — spytał Horacy.

— Ludzki, człowieczy... obowiązek od którego zwalnia tylko śmierć.

Umilkli.

— Sulejko, — podjął po chwili Horacy — żądasz, abym postąpił według twego rozkazu, a ja nie wiem nawet, jak ty ze mną postąpisz?...

— Wyjeżdżam do ojca, — powiedziała po chwili wahania.

— Sulejko! — jęknął Horacy tonem zawodowego tragika. — Wszystko — tylko nie to! Raczej śmierć!

— Obserwował ją bacznie i dostrzegł w jej łagodnych rysach tyle stanowczości, że zwątpił naraz, czy uda mu się zakończyć tę scenę pomyślnie.

Uchwycił się ostatniej deski ratunku. Powiedział:

d. c. n.

Czy pamiętamy o tem?

Niedziela nie dla wszystkich

jest dniem odpoczynku.

Świąteczna praca dla wygody wszystkich.

Kościół od wieków poucza, że tydzień składa się z sześciu dni pracy i jednego dnia wypoczynku. Religijni ludzie w myśl tego nakazu święcą stale niedzielę. Z praktycznych zaś względów i niereligijny człowiek poddając się temu rytmowi tkwi przy swym warsztacie pracy od poniedziałku do soboty, by w niedzielę go

w spokoju zostawić.

Przywykliśmy do tego zatem wszyscy uważamy taki układ za zupełnie naturalny i zgodny z potrzebą naszego organizmu — ciała zarówno jak i ducha i ani myślimy o całej kategorji ludzi, którzy żadnego

końca tygodnia

w ogólnem znaczeniu tego wyrazu nie znają i żadnych lub nadwyraz niewiele świąt mają, któreby mogli wspólnie razem z innymi obchodzić. O tych tysiącach, co w niedziele i święta stoją na stanowiskach swoich ku własnej korzyści, oczywiście, ale niemniej i dla wygody oraz umożliwienia rozrywek i przyjemności świętującym, pomówimy poniżej.

Nie widzimy tych rzeczy, równie dobrze, jak nie zwracamy uwagi i nie przywiązujemy znaczenia do wszystkiego

do czegośmy przywykli

i co za samo przez się zrozumiałe uważamy.

Wszak to rzecz zupełnie naturalna że zarówno w dzień powszedni, jak i w niedzielę jedna i ta sama kobieta w szatni teatralnej numerki nam wydaje, że co niedziela portjer w linie restauracji, hotelu, a dancingu

jest na swojem miejscu,

że muzykant w orkiestrze, konduktor i motorniczy w tramwaju, szofer, kelner, mechanik w elektrowni, cały personel służbowy w pociągu kolei żelaznej i na wielkim okręcie oceanicznym jest stale do usług naszych — dla naszej przyjemności — w pogotowiu.

Prawda, że wszyscy prawie ludzie wyżej wymienionych zawodów

pracują na zmianę

że ten który nas w niedzielę obsługuje lub w innem sensie dla nas pracuje, może niejeden dzień powszedni, w którym my swój codzienny pług ciągniemy, świetnie ukształtować.

Jakich sprzecznych jednakże

doznaje on uczuć

stając na swej placówce, podczas kiedy inni świętują, lub świętują wówczas kiedy inni są

pracą pochłonięci!

Wszak świat dla niego jest zawsze naopak — i to na jego niekorzyść najczęściej!

W bardzo rzadkich tylko wypadkach bowiem zarobek jego w dzień niedzielny jest znacznie wyższy od innych dni tygodnia: u kelnera dużej restauracji w centrum miasta naprzykład, gdzie wpływy są wielokrotnie większe w niedziele w porównaniu z resztą dni tygodnia.

Wszystkie zależne zawody nigdy nie zarabiają wiele przy niewielkiej i mało intensywnej pracy. Jeśli zaś praca jest intensywna i forsowna, a wraz z nią zarobek znaczny, wtedy występuje napewno inny, bardzo niekorzystny minus — wzmożone

zużycie energji nerwowej.

Weźmy naprzykład współczesną kapelę taneczną. Cała jej struktura prawie że uniemożliwia zastępstwo któregokolwiek z jej członków przez jakąś siłę pomocniczą, gdyż kompletnie tylko

zgranie się

całego zespołu daje właściwe współczesnym tańcom konieczne tempo. Odchylenia techniczne pozostawione najczęściej indywidualnej intuicji oddzielnych członków kapeli byłyby przez inny instrument spaczone.

Dzień w dzień tedy każdy z muzykantów klepie od 9 do 4 w nocy na swoim instrumencie; jeden dmie w swój saksofon, drugi gra na fortepianie, trzeci na flecie i t. d.; w dzień powszedni i w niedzielę wiecznie jeden i ten sam oszałamiający

szarpiący nerwy

widok tańczącymi stłoczonej sali.

Gdyby zużycie organizmu na skutek intensywności tej pracy nie równoważyło się dużym zyskiem, praca ta byłaby zupełnie niemożliwa, wywołuje bowiem

przedwczesne starzenie się,

pomijając to, że przeważna liczba pracujących na dętych instrumentach muzykantów jest z góry na chorobę piersiową skazana.

Jakiego wysiłku w innym rodzaju dokonywa kelner w wielkiej do ostatniego miejsca wypełnionej w niedzielę kawiarni, gdzie nieraz od swego rewiru do bufetu ma dużą przestrzeń do przebycia, obarczony naczyniem lub obstalowanemi napojami!

Wszystkie bieżące w danej chwili rachunki

musi mieć w głowie,

pilnując jednocześnie oddzielnych stolików.

Tu ktoś żąda papierosów tam kawy, ówdzie wołają o podanie rachunku, musi liczyć, dodawać, a i niezliczonych rad jeszcze na żądanie udzielać; baczyć przytem, aby mu ktoś, co się na poważną sumę zaangażował

nie wymknął

niepostrzeżenie z sali bez uiszczenia należności...

Możemy wszakże i telefonować w nasze dni świąteczne, jechać, używać światła, gazu, windy, wysyłać depesze, otrzymujemy mleko, świeże pieczywo gazetę i w świąteczne poranki: dla zaspokojenia naszych potrzeb duchowych pracują również księża, chór, organista, zakrystjan...

Jakiż niezliczony zastęp ludzi orze dla nas w niedzielę! Ilu z naszych współbraci nie zna niedzielnego dolce farniente na łonie rodziny przy domowem ognisku czy na łonie przyrody w piękne dni wiosenne i letnie!

Czyśmy się kiedy zastanawiali nad tem?

W salonie.

Pani I: — Przypominam sobie doskonale lata dziecinne...
Pani II: — To pani musi mieć bajeczną pamięć.

Pod znakiem zepsutego żołądka.

Lepiej o tem pomówić przedtem, aniżeli po niewczasie.

Święta zwykle kończą się tem, że nawet najbardziej wstrzemięźliwi ludzie popełniają jeden z grzechów głównych, a mianowicie... obżarstwo.

Lepiej zatem zawczasu przypomnieć sobie niebezpieczeństwa, jakie nam grożą z tej strony aniżeli potem po niewczasie

wić się w boleściach,

lub kleikem naprawiać lekkomyślne błędy.

Znany profesor medycyny berlińskiego uniwersytetu dr. Łaschke zabiera głos w tej sprawie:

Przypomnienie takie powinno być zwrócone

pod adresem dzieci

dorastającej młodzieży, ale nie ulega wątpliwości, że również wielu dorosłych grzeszy przeciw wstrzemięźliwości w jedzeniu, co się naturalnie kończy

fatalnie dla żołądka.

Nie da się zaprzeczyć, że jadamy o wiele skromniej i mniej obficie, aniżeli to czynili nasi przodkowie. Mimo to jednak niezwykłe dla żołądka ilości i nienormalna pora posiłku powoduje rozmaite komplikacje, które potem często długo dolegają.

Żołądek potrzebuje, jak każda inna część naszego organizmu

odpoczynku po pracy.

Poza tem dużą rolę odgrywa przyzwyczajenie. Normalnie zjadamy trzy posiłki dziennie, rano, w południe i wieczorem.— Tylko nieliczni dodają jeszcze niepotrzebnie drugie śniadanie i podwieczorek.

Skomplikowany aparat trawienia może tylko wówczas dobrze działać, jeżeli potrawy przychodzą w pewnych

regularnych odstępach

i odmierzonych ilościach. Wszelki nadmiar lub zakłócenie ustalonego porządku mści się na żołądku i w rezultacie... na jego właścicielu.

Tłuste potrawy świąteczne, orzechy pierniki i t. d. stawiają żołądkowi nadzwyczajne zadania, których pokonanie częstokroć

przekracza jego siły.

Najwięcej grzeszą pod tym względem dzieci, chociaż i wśród dorosłych często można takie „dzieci" napotkać.

Wprawdzie organizm ludzki posiada znakomity regulator

zapotrzebowania pokarmów

we wrodzonym instynkcie — Głód każe nam jeść, uczucie zaś sytości — zaprzestać dalszego połykania najsmakowitszych nawet frykasów.

Ilu jednak jest takich, którzy na te podszepty zdrowego instynktu, popartych nakazami rozsądku

nie zwraca wcale uwagi,

a daje się wyprowadzać w pole podniecenniem, w jaki wprowadza ich zmysły wzroku, smaku i powonienia

smacznie przyrządzona potrawa?

To samo można powiedzieć o piciu, chociaż skutki nadmiernego jednorazowego nadużycia alkoholu, nie są tak fatalne dla żołądka, jak równoczesne przejedzenie się.

„Wszystko w miarę"

— taka powinna być nasza dewiza podczas świąt. Mały wysiłek energji w kierunku pokonania pokus języka i powonienia, sowicie się nam opłaci: będziemy po świętach cieszyli się równem zdrowiem, jak przed ich nastaniem.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Triumf czerwonego kura.

Wielki pożar w powiecie kartuskim.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wybuchł w Ołominie wielki pożar. Spaliły się dwie stodoły z sianem i niemłóconem zbożem, szopa z dobudówkami i chlew dla bydła.

Z inwentarza żywego spaliły się 2 konie i 15 sztuk bydła, a oprócz tego 160 fur koniczyny i siana, 25 fur jęczmienia 50 fur owsa, 30 fur grochu, 30 fur peluszki, 10 fur wyki, 240 fur żyta, 200 centnarów plew, 200 centnarów śieczki, motor elektryczny, śrótownik, sieczkarka, całe urządzenie kołodziejskie, 8 kół od wozów, kilka beczek smoły, duży zapas żelaza i różne narzędzia gospodarcze.

Straty w budynkach ponosi rząd, natomiast inne dzierżawca K. Kreft. Straty te są wielkie, gdyż wynoszą około 180.000 zł.

Fałszywe oskarżenie pasażera.

Zajście na dworcu kolejowym

Z Ząbkowic donoszą:

Charakterystyczne zajście miało miejsce w dniu onegdajszym na dworcu kolejowym w Ząbkowicach, które tylko

dzięki policji

zostało w odpowiedni sposób załatwione.

Przebieg zajścia był następujący: Po przybyciu pociągu osobowego na stację, z wagonu wysiadł pośpiesznie jakiś jegomość, który zawiadomił dyżurującego na dworcu posterunkowego, iż nieznany mu osobnik, jadący w tym samym przedziale

ukradł mu portfel

z dokumentami i gotówką. Otrzymawszy tego rodzaju zawiadomienie, posterunkowy udał się z poszkodowanym do wagonu, gdzie zastano jakiegoś przywoicie ubranego podróżnego, na którego zawiadamiający wskazał, jako na sprawcę kradzieży. Oczywista policjant zabrał obydwóch na posterunek, gdzie rzekomego złodzieja poddano szczegółowej rewizji, jednakże mimo drobiazgowych poszukiwań

nic nie znaleziono,

a jednocześnie stwierdzono, iż posądzony ma dowody osobiste w zupełnym porządku.

Ponieważ w czasie rozmowy rzekomy złodziej dawał na wszystkie pytania jasne i wyczerpujące odpowiedzi, natomiast poszkodowany nie umiał lub też nie chciał na szereg pytań udzielić wyjaśnień nasunęło to policji podejrzenie, iż sprawa jest jakaś niewyraźna i po krótkiej naradzie poddano z kolei poszkodowanego rewizji.

Wynik był nadzwyczajny,

gdyż zaraz w pierwszej kieszeni marynarki znaleziono skradziony rzekomo portfel, a w nim wszystkie dokumenty i pieniądze.

Wobec takiego obrotu sprawy, oskarżonego, którym był p. Andrzej Nowak z Bilowa, powiatu radomskiego przeproszono i natychmiast zwolniono, a oskarżonego Wacława Chwastowskiego z Piotrkowa zatrzymano i

przekazano władzom sądowym.

Dlaczego Chwastowski skomponował tego rodzaju oskarżenie, narazie nie zdołano ustalić.

PALI SIĘ!

Sdme uderzenie Gongu.

czorajsza premjera upłynęła pod znakiem wesołości, mimo, że opuściła tę siedzibę łoskiego humoru Janina Madzlarówna. Nowy „nabytek" dyr. Jastrzębca, w postaci Gu-a Cybulskiego, znakomitego humorysty z te-ów „Perskie Oko" i Qui Pro Quo", pierwszym ólnym występem na gruncie łódzkim olśnił wi-ów lekkiemi piosenkami oraz potoczystą con-ferencerką naszpikowaną szampańskiemi dowci-ami. Artystę tego wybredna Łódź przyjęła owa-nie; dyr. Jastrzębcowi za ten „numerek" nale-y się specjalna podzięka.

W siódmej panoramie „Gongu" są sceny do-bre i złe. Do pierwszych zaliczyć można przede-wszystkiem „Jeszcze w Persji są harémy", gdzie wypoczęta po urlopie Serafina Talarico w roli młodego rozmiłowanego Persa popisuje się cza-rem swego głosu oraz... klasyczna linja nóżek. W scenie tej z zespołu baletowego wybitnie wy-różnia się M. Bargiełska dla której z pewnością nie ma żadnych tajemnic choreografji.

W skeczu „Zbrodnia przeciw moralności" kon-ferjer, ordynans Kapuśniak. Gra go kapitalny Skończeny. Niezapomniany wilk morski z poprzed niego programu. Dobra była również Marja Gorzewska artystka teatrów miejskich w Warsza-wie oraz Laskowski dźwięczny tenorek armji we-solków z ulicy Przejazd.

W „sklepie z manufakturą" wszyscy wyko-nawcy (Popielewska, Skończeny i Sielański) załatwiali swe interesy miłosno-towarowe przy gromkich wybuchach śmiechu na widowni. Popis Bolcia Kamińskiego w piosence „Lolo" również wypadł udatnie.

Najgorsza częścią obecnego programu jest „Szopki u p. dyrektorowej" utwór mało dowcip-ny.

„Łódzka choinka" jest dobra, szwankowały tylko niektóre „pierniczki" zawieszone z dołu po lewej stronie choinki i na czubku. Widocznie są bardzo żarłoczne, bowiem całemi niasami połyk-ają słowa. Ale to wina suflera i... pamięci. W fi-nale rewji Duranowska Zosia zapomniała o nóż-kach natomiast uderzyła w struny swego głosu z taką maestrją, że publiczność obdarzyła ją bu-rzą oklasków.

Taniec chiński Sobołtówny i Wojnara na tle pięknych dekoracyj zrobił duże wrażenie.

Mimo małe „mankamenty" świąteczny pro-gram jest dobrze opracowany i niewątpliwie cie-szyć się będzie dużą frekwencją. R.

Mocny jesteś, gdy masz broń!

Sensacyjny proces.

Z Torunia donoszą:

W sądzie okręgowym w Toruniu od-był się proces przeciwko Jaraczewskiemu, dzierżawcy koła, oskarżonemu o

zabójstwo przodownika

policji państwowej Bulczyńskiego w re-staracji Ziółkowskiego w Chełmży. Po-wołano 7 lekarzy — rzeczoznawców.

Według słów oskarżonego, który z trud-nością odpowiadał na pytania przewodni-czącego krytycznej nocy około godziny 1-ej powrócił z Torunia do Chełmży i wstąpił na kolację do restauracji, która znajduje się w tym samym domu, gdzie o-skarżony mieszkał. Tu spotkał przodow-nika Bulczyńskiego,

grającego w karty

z bratem właściciela restauracji. Ci dwaj zaprosili go do kompanji. W czasie gry wynikła sprzeczka, a przodownik Bul-czyński nazwał Jaraczewskiego smarka-czem (Jaraczewski ma 37 lat), a gdy ten odpowiedział mu „Jesteś pan mocny, gdyż masz broń", wówczas Bulczyński uderzył go w twarz. Oskarżony wydobył rewol-wer i strzelił do niego, następnie do się-bie. Co się dalej stało, o tem nie pamięta.

Oskarżony siedzi w areszcie śled-czym 18 miesięcy, był pod obserwacją lekarską w Świeciu a w bieżącym roku miał

napady obłąkania.

Matka oskarżonego po urodzeniu czwartego dziecka dostała obłędu i uto-piła się.

Urzędnicy więzienia zeznali, że z po-czątku oskarżony zachowywał się spo-kojnie, później jednak urządzał awantury, w ostatnich czasach zaś był znowu spokoj-ny. Stał się pobożnym i stale się modli.

Po przesłuchaniu świadków prokura-tor żądał dla oskarżonego 10 lat ciężkiego więzienia i 5 lat pozbawienia praw, ewen-tualnie uznanie oskarżonego jako niebez-piecznego dla otoczenia i oddanie go wła-dzom wojewódzkim.

Po przemowie obrońcy, sąd uwolnił o-skarżonego od oskarżenia i oddał go wła-dzom wojewódzkim.

Resztę życia spędzi więc nieszczęśli-wy warjat w zakładach.

SPORT.

Kurs olimpijski w Łodzi

prowadzić będzie por. Woskowicz.

Łódzki Okręgowy Związek Lekko-Atletyczny prosi nas o zakomunikowanie, że w początkach stycznia Ł. O. Z. L. A. zorganizuje ćwiczenia lekko-atletyczne dla zawodników specjalizujących się w poszczególnych konkurencjach. Ćwicze-nia prowadzić będzie por. Woskowicz, który ukończył ostatnio instruktorski kurs lekkiej atletyki z trenerem olimpij-skim Klumbergiem w Warszawie.

W związku z powyższem ŁOZLA wzy-wa kluby sportowe o natychmiastowe po-danie nazwisk kandydatów i kandydatek pragnących wziąć udział w tych ćwicze-niach.

Data rozpoczęcia ćwiczeń zostanie po-dana do wiadomości zainteresowanych o-sobno. Nazwiska należy zgłaszać w se-kretarjacie ŁOZLA, Piotrkowska 108

Turyści są nadal zawieszeni!

Kilka słów prawdy.

Jedno z miejscowych pism w dniu wczorajszym doniosło, jakoby centralny zarząd Ligi zniósł zawieszenie Kl. Tury-stów, zarządzone przez Łódzką Ligę O-kręgową za chęć zdyskredytowania władz piłkarskich w Łodzi. Zarząd cen-tralny oprzeć się miał na par. 20-ym sta-tutu P. L. P. N., z którego wynika że u-chwały Ligi Okręgowej w stosunku do klubu extery torjalnego aby uzyskały moc prawna, muszą być zatwierdzone przez P. L. P. N.

Znając sentencję par. 20 statutu Ligi o-raz przebieg sprawy zawieszenia Turys-tów zwróciliśmy się niezwłocznie do czynników miarodajnych z prośbą o po-informowanie. Otóż przedewszystkiem stwierdzić należy, że Łódzka Liga Okrę-gowa dotychczas w tej sprawie nie otrzy-mała żadnego komunikatu, tak, że jej u-chwała zawieszająca Turystów nadal po-zostaje w mocy. Poza tem gdyby nawet zarząd P. L. P. N. w Warszawie powziął podobną uchwałę, to jak wynika z wy-żej podanej wzmianki, zarząd Ligi głów-nej sądzi, że Kl. Turystów został przez Ligę łódzką zawieszony jako klub extra klasy, tymczasem Kl. Turystów został za-wieszony jedynie w prawach członka łódzkiego Okręgu czyli członkowie Ligi Okręgowej, jak Ł. T. S. G., Hakoah, Siła itp. kluby nie mają prawa rozgrywania meczy z Turystami, zaś Turyści mogą grać z każdym klubem Ligi Państwowej. Zatem centralne władze nie mogły po-wziąć podobnej uchwały, a jeżeli taką po-wzięły, to zostały wprowadzone w błąd.

Z innej strony dowiadujemy się, że nie prawdą jest, jakoby Liga zniosła zawie-szenie Turystów, natomiast prawdą jest to, że po jednostronnem rozpatrzeniu spra-wy zwróciła się do zarządu Ligi łódzkiej z tem, iż wszystkie uchwały tyczące się klubów extra klasy muszą uzyskać za-twierdzenie P. L. P. N. aby mogły się stać prawnemi.

Z powyższego wynika, że Turyści są nadal zawieszeni. W. K.

Pierwsza łódzka drużyna hockeya lodowego

składa się z członków Unionu.

Dowiadujemy się, że w Łodzi w roku bieżącym została utworzona pierwsza drużyna hockeya lodowego w S. S. „U-nion". Zespół ten po skompletowaniu nie-zwłocznie przystanie do treningów na jednym ze stawów fabrycznych. S. S. „U-nion" wobec braku przeciwnika nosi się z zamiarem sprowadzenia jednego z klu-bów zamiejscowych, celem rozegrania za-wodów. Najważniejszą bodaj bolączką jest narazie kompletny brak boiska spor-towego, gdzie zawody mogłyby się odby-wać.

Za Przybyszem — Staliński.

Dowiadujemy się, że w ślad za Przy-byszem, który ma zamiar obuścić szeregi Warty poznańskiej obecnie jeden z klu-bów krakowskich zaproponował Staliń-skiemu przeniesienie się z Poznania na po-sadę do Krakowa, gdzie objąłby pracę w tamtejszym oddziale PKO. Jak prasa po-znańska donosi, Staliński tę niecną ofertę odrzucił z oburzeniem.

Żałoba wśród sportowców.

Działalność „polskiego Nurmiego" za życia.

Jak doniosła już prasa w płomieniach przy ratowaniu pałacu hr. Tarnowskich zginął tragiczną śmiercią Alfred Freyer, członek warszawskiej Polonji.

Freyer pierwsze swe kroki w lekkiej atletyce stawiał w biegach ulicznych, a pierwszym jego poważnym sukcesem by-ło uzyskanie III miejsca w wielkim biegu okrężnym w Krakowie w roku 1925. Od tej chwili nazwisko Freyera nie schodzi z ust polskich sportowców, albowiem wszystkie rekordy w biegach długody-stansowych na przełaj czy też na bież-niach jego wyłączną niemal były zasługą. Nazwisko jego głośne się stało w Polsce, a o jego popularności niech świadczy fakt że cała prasa polska okrzyczała go pol-skim Nurmim. Freyer był chluba Rzeczy-pospolitej, był oczkiem sportu polskiego, jako fenomenalny w biegach ratował bar-wy polskie w wielu zawodach miedzypań-stwowych, stawiając polską lekkoatlety-kę na równinie miedzynarodowej. Polska lekkoatletyka dzięki Freyerowi osiągnę-ła piękne triumfy. Ostatnio Freyer był w Poznaniu na posadzie, gdzie pod okiem trenera Klumberga przygotowywał się do Olimpjady amsterdamskiej w roku 1928. Do Dzikowa przyjechał na urlop świąte-czny do rodziny, gdzie spotkał go tak tragiczny los.

Sport polski poniósł niepowetowaną stratę przed Olimpjadą.

Ostrożny właściciel fabryki samolotów.

Skandal lotniczy we Francji.

Dziennik francuski „Quotidien" zamie-szcza obszerny artykuł, krytykujący w najostrzejszych słowach fabrykę samolo-tów Farmana, zarzucając jej, że codzien-nie naraża pasażerów i pilotów

na śmiertelne wypadki.

„Quotidien" twierdzi, iż śmierć pilota Cor-bu była jedynie winą Farmana. Samolot, na którym Corbu się zabił, był

stara maszyna,

zniszczona, latająca od kilku lat, o prze-gniłych spojeniach skrzydeł, która za-miast silnika 150-konego miała wmonto-wany silnik 400-konny, za ciężki dla sa-molotu.

„Quotidien" zaznacza, iż nie jest to wypadek, sporadyczny nieporządków i złej organizacyi panujących

w fabryce Farmana.

Przed kilkoma tygodniami rozbił się samolot komunikacyjny Farman w Bruk-seli. Chociaż samolot był w fatalnym sta-nie, piloci Reuve i Landry otrzymali po-lecenie od zarządu fabryki zmontowania maszyny i przywiezienia drogą powietrz-ną do Paryża.

Samolot „Niebieski ptak", który Far-man wypuścił ze swych zakładów, jako najlepszy swój płatowiec, mający służyć do przelotu Oceanu, był tak partacko skonstruowany, że zaraz po próbnym lo-cie musiał powrócić do fabryki, gdzie został

zupełnie rozebrany.

Wreszcie „Quotidien" przytacza, iż wła-dze lotnicze szwajcarskie zakazały lądo-wania samolotom typu Farmana na wszystkich swych lotniskach, gdyż uwa-żają te maszyny

za niebezpieczne dla życia,

a dotychczas w porcie zurychskim leżą jeszcze dwa rozbite aparaty „Farman Jabiru", które gniją i nikt ich zabrać nie chce, bo przedstawiają zupełny szmelc.

Katastrofy z samolotami Farmana zdarzają się

nadzwyczaj często;

„Quotidien" notuje 3 katastrofy w Stras-burgu, dwie w Zurychu i kilka w Ber-linie.

Nazakończenie „Quotidien" dodaje, że właściciel fabryki Farman również nie dowierza swoim aparatom i nie posługuje się nimi, a mając odbyć podróże,

„robi studja"

na aparatach innych wytwórni.

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Zurych 58.05, Berlin 46.65 — 47.05, wypłaty na Warszawę 46.825 — 47.025, Gdańsk 57.43 — 57.57, wypł. na Warszawę 57.39 — 57.53, Wiedeń 79.15 — 79.43, Praga 378.20.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.88 11/32, Holandja 12.77 9/16, Francja 124.02, Belgja 34.89 1/4, Włochy 92.65 Niemcy 20.42 7/8, Szwajcarja 25.26, Danja 18.20 ½ pół, Szwecja 18.06,75, Helsingfors 193.90, Praga 164.75, Wiedeń 34.54, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.02, Szwajcarja 490.50.

Nowy Jork. Londyn 4.88 5/16, Paryż 393.75, Berlin 23.90,5.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 23. 12. — Amerykańska. Otwarcie Styczeń 19.13—18, marzec 19.38 — 19.42, maj 19.54—56, lipiec 19.40—45, październik 18.85—88 I not. środk. Styczeń 19.18, marzec 19.40, maj 19.52, lipiec 19.43, październik 18.96. II not. środk Styczeń 19.34, marzec 19.42, maj 19.56, lipiec 19.16, październik 18.97. Zamknięcie. Loco 19.75, listopad 18.95, styczeń 19.25—27, marzec 19.43—46, maj 19.57—59, lipiec 19.48—51, sierpień 19.30 wrzesień 19.11, październik 18.92.

Nowy Orlean, 23. 12. — Amerykańska. Loco 19.50, styczeń 1.25—27; marzec 19.45—46, maj 19.48—50, lipiec 19.38 — 19.40, październik 18.87.

Liverpool, 23. 12. — Amerykańska. Styczeń 10.40, luty 10.37, marzec 10.40, kwiecień 10.38, maj 10.43, czerwiec 10.37, lipiec 10.35, sierpień 10.27, wrzesień 10.13, październik 10.03, listopad 9.98 grudzień 10.42.

Liverpool, 23. 12. — Egipska. Styczeń 17, marzec 17.28, maj 17.46, loco 17.55.

Aleksandrja, 23. 12. — Egipska. Sakellarid's. Styczeń 34.47, marzec 34.85, maj 35.15, listopad 35.60. Ashmouni. Luty 27.14, kwiecień 27.25, czerwiec 27.33, październik 26.65.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa, 24. 12. — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. załado-wania w nawiasach fr. st. Warszawa: pszenica kongres. (51.00), żyto kongres. 39.75, otręby pszen-ne 26.85. Ceny orjentacyjne ustalone przez Komi-sję Notowań jęczmień brow. 41.00 — 42.00, owies 37.00 — 38.00.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na giełdzie walutowej obroty większe. Zapo-trzebowanie zostało pokryte przez Bank Polski z udziałem banków prywatnych, które dostarczy-ły dewiz na Sztokholm i Zurych. Z dewiz moc-niejszy był tylko Sztokholm, straciły na kursie Zu-rych, Wiedeń i Włochy — te ostatnie najbardziej zniżkowały w związku ze stabilizacją. Dolar w prywatnych obrotach 8.88,5, złoto słabo 4,67 — w żądaniu bez tranzakcji.

WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE OBLIGACJAMI.

Z papierów państwowych jedynie mocniejsza tendencję miała Dolarówka — pozostałe nie wy-kazały zmian kursowych. Listami zastawnemi o-broty mniejsze przy tendencji niejednolitej: 4 i pół proc. ziemskie oraz 5 proc. miejskie mocne, pozo-stałe utrzymane. Obligacjami żywsze obroty — kursy niezmienione.

DALSZA ZWYŻKA AKCYJ.

Na zebraniu akcyjnem dawał się odczuć brak materjału większości akcyj. Największy ruch pa-nował przy Starachowicach. Obroty stosunkowo niewielkie, gdyż brak oddawców, którzy spodzie-wają się zwyżki.

W grupie bankowej Bank Polski słabo — brak materjału, natomiast mocniejsza tendencję miały Bank Zachodni i Bank Związku Spółek Zarobko-wych.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Wielki program świąteczny królo-wie humoru PAT i PATACHON w swej najlepszej kreacji p. t.

Zięciowie w opałach

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy. Pat i Pachon jako podpory tronu.

Dla młod.: —„Metropolis"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — W imeniu cara!
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — Zmartwychwstanie
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" —Bohaterski Szwadron
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — Indyjski Grobowiec
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — Pat i Patachon p. t. Zięciowie w opałach.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — Żeński bataljon śmierci

„Imperjal" — „Rozbójnik Arsen"

„Lunia" — kino nieczynne.

„Mimoza". — „Mama nie pozwala"

„Nowości"— „Szczęśliwy wisielec"

„Odeon" — „W przedślubną noc"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Żywa Maska
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — „Gniazdo miłostek"
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Prorok ulicy"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

KONCERT POEMATÓW TANECZNYCH

Pod powyższym tytułem odbędzie się w drugie Święto Bożego Narodzenia występ słynnej artystki-tancerki Jadwigi Hryniewickiej, uczennicy znakomitej Mary Wigman w Dreznie.

TEATR MIEJSKI.

Repertuar świąteczny:

W niedzielę, dnia 25 b. m., o godz. 8.30 wieczorem „Kawiarenka".

W poniedziałek, dnia 26 b. m.: o godz. 12 w południe dla dzieci „Czarodziejska fujarka"; o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Kredowe koło"; o godz. 8.30 wieczorem „Kawiarenka".

We wtorek „Kawiarenka" po cenach popularnych

TEATR KAMERALNY

W niedzielę (pierwsze święto) o godz. 9-ej wieczorem „Radość kochania".

W poniedziałek (drugie święto) o godz. 5-ej po południu „Fura słomy" (ceny zniżone); o godzinie 9-ej wieczorem „Radość kochania".

Wtorek, o godz. 9 wiecz. „Radość kochania".

TEATR POPULARNY.

W niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 4 po poł. Teatr Popularny wystawia „Betleem-Polskie" L. Rydla w wykonaniu Tow. Śpiew. im. Moniuszki, a o godz. 8.20 wiecz. „Chłopów" Wł. Reymonta. W poniedziałek, o godz. 4 po poł. „Betleem Polskie", a o godz. 8.20 wieczorem „Chłopi".

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

W niedzielę, o godz. 8.20 wieczorem „Krakowskie Zuchy", wodewil ze śpiewami i tańcami. W poniedziałek, o godz. 4 po poł. i 8.20 wieczorem „Krakowskie Zuchy".

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GG".

Dziś, w wigilię, teatr nieczynny.

Jutro, w niedzielę, powtórzenie onegdaj premiery szlagierowej rewji świątecznej p. t. „Ali się!".

W niedzielę i w poniedziałek początek przedstawień o godzinie 6-ej, 8-ej i 10-ej wieczór.

Kasa czynna od godz. 3-ej po południu.

CYRK STANIEWSKICH.

Po odniesionych sukcesach w całym kraju przybywa do Łodzi na krótki czas jedyny, nowy cyrk Staniewskich.

Pierwsze inauguracyjne przedstawienie odbędzie się jutro, w niedzielę, o godz. 4 po południu.

„JASEŁKA POLSKIE".

Łódzkie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej wystawia w sali Domu Młodzieży, przy ul. Gdańskiej Nr. 111, w dniach 25 i 26 grudnia, o godz. 7-ej wieczorem „Jasełka Polskie" w 5-ciu odsłonach ks. P. Wieczorka.

ODCZYT BOY'A.

Zapowiedziany na wtorek, dnia 27 b. m. w sali Filharmonji odczyt Boy'a-Żeleńskiego, ulubionego polskich krytyków literackich, znakomitego znawcy literatury francuskiej i estety o wybitnej kulturze na temat „z walk duszy kobiecej" (Pani de La Fayette i jej arcydzieło) wywołał duże zaciekawienie śród szerokich kół naszej inteligencji.

Radjo-kącik

Sobota, 24-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — 11.40, 12.00, 12.10 i 17.00 Komunikaty; 17.15 Program dla dzieci „Baśń wigilijna", obrazek radjofoniczny p. Henryki Nowociemiowej; 21.00 Kolędy w wykonaniu chóru i solistów. Wśród nocnej ciszy. Anioł pasterzom mówił. W żłobie leży. Hej w dzień narodzenia. Pasterze mili. Śliczna panienka. A wczora z wieczora. Rozkwitnął się Jesija. Lulaj-że Jezuniu (odśp. p. J. Korolewicz-Waydowa). Bóg się rodzi (wykona chór); 22.30 Transmisja „Pasterki" z katedry poznańskiej.

CZARY

Wesołych świąt zasyła TOM MIX

i osobiście pragnie wszystkich ujrzyć na dzisiejszej największej w sezonie zimowym PREMJERZE p. t.

Bohaterski Szwadron

UWAGA! Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 75 groszy.

Najtaniej i na najdogodniejszych warunkach nabyć można od najwytworniejszych MEBLE do najskromniejszych tylko w firmie F. NASIELSKI GÓRNY RYNEK ul. RZGOWSKA № 2.

Długoletnia gwarancja! Tel.-4308.

Kino Teatr „MIMOZA" ul. Kilińskiego Nr. 178.

Od wtorku, dn. 20-go do poniedziałku dn. 26 grudnia 1927 r. włącznie

Wielki świąteczny film dla naszych bywalców p. t.

MAMA NIE POZWALA

Jedna z najserdeczniejszych farsw 8-miu aktach.

W rolach głównych niezwyciężeni królowie śmiechu Charles Murray oraz Jack Mulhall

NAD PROGRAM: OBRAZ w 2-ch AKTACH.

ANONS! Następny program: „MANDARYN WU"

Początek w dni świąteczne Bożego Narodzenia od g. 1½ p.p.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

Szwajcarskie gorzkie zioła, z marką „Kogut" są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie gorzkie zioła" są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcję organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. — Sprzedają apteki po Zł. 1.50 za pudełko. Skład główny: Apteka A. Gąseckiego w Warszawie ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pud. po otrzymaniu Zł. 4.50 gr. (z przesyłką).

MEBLE własnego wyrobu poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę M. FOGEL, Główna 47.

UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10

Wytwórnia Pieców i Kuchen Przenośnych, nagrodzona na Wystawie Gospod. i Higienicznej w Łodzi dużym srebrnym medalem. „Koźminok" Główna 51.

Dr. STUPEL Szkolna 12. Choroby: włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Rontgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz. Ceny lecznicze.

Dr H. GUBICZ Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie sztucznem słońcem wyżynowem. Przyjmuje od godz.

Dr. M. Glazer Zielona 6. TEL. 4-459. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. Heller ul. Nawrot 2. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje do 10 i 1—2 i 4—8. Panie od 4—5. Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Dr. P. BRAUN Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

KASZEL chrypkę, duszność usuwają oryginalne „Pastylki Belgijskie" z marką „kogut" a la Valda, bez gumy. Sprzedają apteki i składy apteczne.

PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. Piotrkowska 294, tel. 22-69 przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.

Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Rontgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI Tel. 27-81 Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc Konstantynowska 9. Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Przychodnia „SALUS" LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny Główna 41, tel. 46-65.

Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.

Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.

Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr. PRYBULSKI choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Rontgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia) Zawadzka nr. 1.

CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nierobiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi.— Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p. stosują pp. Lekarze: „BALSAM THIOCOLAN-AGE" który ułatwiając wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza. Sprzedają apteki.

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) „Mrozol" leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

„RADIO" GUM. Najlepsza marka światowa.

Propozycja nadzwyczajna! Przeznaczenie! Światowej sławy psychografolog Szyller-Szkolnik autor prac naukowych, redaktor pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), opowie Ci kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby z komunikuj imię, r. k. miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenia, jak również horoskop słynnego medjum M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „Kurjera Łódzkiego" analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł. 5). Osobiście przyjmuje od 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa. Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik. Redakcja „Świt" Nowowiejska 32, m. 6. zóg Marszałkowskiej.

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć załączyć do listu.

Pończochy, firanki bielizna, manufaktura, swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 l. p.

Portjer ze świadectwami i kaucją poszukuje posady w restauracji. Szosa Rokicińska Nr. 12 Sieiński Piotr.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłaty Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Przyjmę 2-ch panów lub 2 pań na mieszkanie przy rodzinie. Sporna 9 m. 5. I Piętro.

Instytut języków nowożytnych i lekcji A. Kretschmerowej i A. Liebichówny Wólczańska 123. Otwarcie nowych grup w językach polskim, angielskim, francuskim, niemieckim (kurs maturalny języka polskiego)

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10

Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiat administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Listowski